# LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. $ 60,00; poza Brazylią — Cr. $ 90,00; cena egzemplarza — Cr. $ 1,50.
Redakcja przyjmuje od 8-mej rano do 5-tej po południu

**Tabela de anúncios:** Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. $1,00; sôbre os anuncios semestrais e anuais — á tratar.

ROK XXIV | Curitiba, 13 lipca (de julho de) 1949 | NR. 28 (133)


## IMIGRANCI W PONTA GROSSIE

### DWA GŁOSY

Dzisiejszej niedzieli jechałem na kolonię pod wrażeniem wizyty w Ponta Grossie, gdzie tydzień temu odwiedziłem w towarzystwie Franka grupę naszych nowoprzybyłych do Brazylii z Europy imigrantów. Zdziwią się Czytelnicy, skąd tam wziął się Franek? Otóż na chwilę przed wyjazdem z Kurytyby ujrzałem go opodal przechodzącego i przyszło mi do głowy zabrać go z sobą. Chłopiec chętnie się zgodził, gdyż jeszcze nigdy nie był w Ponta Grossie i ciekaw był jak wygląda ta nasza **„Princeza dos Campos“.** Spędziliśmy tam szereg godzin, odwiedziliśmy imigrantów, a co zobaczyliśmy, Czytelnicy przeczytają poniżej.

Po skończonym nabożeństwie wyszedłem z kościoła i rozglądałem się za Frankiem, którego zaraz ujrzałem w towarzystwie ojca i starego Jana. Właśnie zabierał głos. „Wiecie, długo będę pamiętał naszą wyprawę z panem Domachowskim do Ponta Grossy. Com tam widział, tego nie zapomnę prędko. Ale właśnie pan Domachowski jest tutaj! Zdrowo, panie, mocno?“

„Zdrowo, mocno — odpowiedziałem, jak każe stary zwyczaj na kolonii. Widzę, Franku, że chcesz opowiedzieć ojcu i panu Janowi o naszej wycieczce? Gadaj, gadaj, niechże i oni się dowiedzą jakiego przywitania w naszym estado doznają nowo przybyli emigranci“.

**Franek:** — Kiedy i serce się kraje i wstyd o tym opowiadać. Nigdybym nie uwierzył, gdybym nie oglądał tego własnymi oczami.

Przyjechaliśmy z panem Domachowskim do Ponta Grossy rano i bez trudności znaleźliśmy imigrantów. Umieszczeni zostali w Abrigo de Menores na terenach wystawy rolniczej w stajniach, wystawieni w nocy na zimno. Razem było tam jakieś osiemdziesiąt rodzin, łącznie ponad 200 osób, w tym kilkadziesiąt dzieci. Ledwo nas zobaczyli, zaczęli skarżyć się z płaczem na brak zajęcia, nędzne pomieszczenie i niedostateczne wyżywienie. Że pomieszczenie było nędzne, widzieliśmy sami. Czy naprawdę ich skargi na wyżywienie były słuszne, pan Domachowski postanowił sprawdzić; został aż do obiadu. Zobaczyliśmy wtedy na własne oczy, że do jednej miski, z której musiały jeść jednocześnie dwie osoby, włożono trochę fiżonu i ryżu, oblanego niby sosem. To był cały obiad. Ponieważ imigranci skarżyli się, że często nie dają przez cały dzień chleba i właśnie tego dnia rano nie dostali, pan Domachowski pojechał do piekarza i przywiózł im ze sto bułek. Nie mogło starczyć dla wszystkich, bo piekarz nie miał więcej, to też bułki te pan Domachowski przeznaczył dla dzieci. Nie wyobrażacie sobie, jak wspólnie, dorośli i dzieci cieszyli się z tych bułek — widać było, że naprawdę dzieci były głodne. Jakieśmy wracali z powrotem, to widziałem jak zdenerwowany i zmartwiony był pan Domachowski. A i ja nie czułem się lepiej! Czy to nie jest wstyd dla nas? Będą kiedyś opisywać nas przez długie lata w polskich gazetach, że tak ładnie opiekujemy się przybyłymi rodakami.

**Jan:** — Niewesołe rzeczy opowiadasz Franku. Ale czy nasi ojcowie mieli lepiej po swym przybyciu tutaj? Nikt się nimi nie opiekował i jakoś sobie dali radę.

**Franek:** — Zapominacie Janie, że byli oni pierwszymi tu przybyszami. Kto miał z naszych się nimi opiekować? Tymczasem dzisiejsi imigranci przybywając do Parany, zastają tu już kupę naszych, zdawna tu zasiedziałych i urządzonych, którzy mogą przecież im pomóc.

**Michał:** — Czytałem w **„Ludzie“**, że utworzył się w Kurytybie Polski Komitet Opieki nad Imigrantami. Przecież to jego obowiązek opiekować się nimi.

W tym wtrąciłem się do rozmowy: „Moi kochani przyjaciele! Właśnie z ramienia tego Komitetu wyjechałem do Ponta Grossy, aby sprawdzić dochodzące do Kurytyby pogłoski, że coś kiepsko z imigrantami w Ponta Grossie. Miał jechać ze mną ksiądz Pitoń, ale zatrzymały go obowiązki w Kurytybie, więc pojechałem sam, zabierając tylko po drodze Franka. No i na miejscu okazało się, że pogłoski były słuszne, że nawet gorzej jest tam niż przypuszczaliśmy. Zrozumcie, że Komitet w Kurytybie nie rozporządza żadnymi funduszami i że może okazać bardzo skromną pomoc ze składek, które napływają bardzo powoli i w bardzo małej ilości. Z pustego i sam Salomon nie naleje — mówi stare przysłowie. Gdyby nasze społeczeństwo się ruszyło i składki zaczęły napływać obficiej, wówczas możnaby okazać imigrantom większą pomoc. Gdybyśmy byli lepiej zorganizowani, potrafilibyśmy na przykład przeznaczyć na pomieszczenie polskich imigrantów dom dawnego Centralnego Związku Polaków w Kurytybie przy ulicy Carlos de Carvalho 277, zbudowany za nasze pieniądze i służący obecnie nie naszym celom“.

**Michał:** — Święta racja! Pamiętam, jakem sam dawał składkę na budowę tego domu. I niema teraz żadnego sposobu, żeby ten dom z powrotem służył naszym celom?

**Franek:** — Słyszałem ja o tej przykrej sprawie dużo, kiedym jeździł do Kurytyby. Naród nasz tam oburza się, że konferencja następuje po konferencji, różne państwo się tam zbiera i radzi, a nic z tego nie wychodzi, a jeśli wychodzi, to nie na korzyść sprawy. Jak tam jest naprawdę, to nie wiem, powtarzam tylko co naród gada w Kurytybie. Pewnie, że dom jest duży i jak kiedyś mogła tam mieszkać kupa naszych studentów, tak teraz możnaby umieścić tam przybywających imigrantów, aby nie tułali się po stajniach i przymierali głodem, nie mogąc znaleźć pracy i mieszkania. Przecież w tym domu zmieściłoby się dużo rodzin, z których część znalazłszy pracę w Kurytybie, mogłaby płacić za mieszkanie i pieniądze te szłyby na podatki i konserwację domu. Panie Domachowski, czy nie może Pan w Kurytybie poradzić coś na to?

„Spróbuję opisać naszą rozmowę w **„Ludzie“**, może to coś pomoże“ — odpowiedziałem, żegnając się i kierując w stronę samochodu.

W drodze powrotnej rozmyślałem nad naszą nieudolnością organizacyjną. Dlaczego nie potrafimy zorganizować się, pracować wspólnie, pomagać sobie nawzajem? Inaczej by wtedy wyglądała nasza pozycja, inaczej patrzano by na nas i inaczej potoczyłoby się nasze życie, przepędzone na ciężkiej pracy, której owoców nie potrafimy zbierać.

Ale nie traćmy nadziei. Dołóżmy starań, aby działo się lepiej, bo przecież to tylko od nas wyłącznie zależy!

**Antoni Domachowski**

## Złoty Jubileusz Ks. Superiora, KS. JÓZEFA JOACHIMA GÓRALA

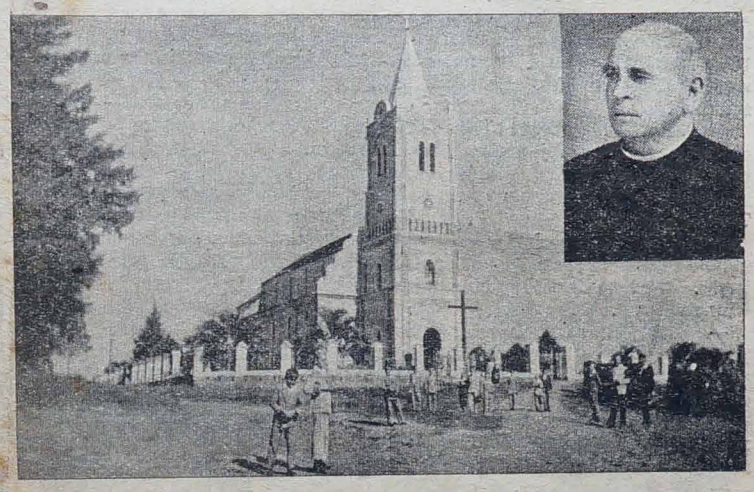

W dniu 23-go lipca b. r. obchodzi Zgromadzenie Księży Misjonarzy Złoty Jubileusz jednego ze swych największych członków, ks. Józefa Joachima Górala. Ks. Góral przez swój trud, gorliwość stał się chlubą polskiej prowincji w Brazylii.

Czcigodny Jubilat urodził się dnia 3-go września 1873 roku w Królewskiej Wsi, woj. Pomorskie.

Studia średnie, filozoficzne i teologiczne odebrał u Księży Misjonarzy w Krakowie. Po celujących studiach, owiany duchem bożym stanął w roku 1899 dnia 23-go lipca u stóp ołtarza. Początkowo wykładał religię w szkole ludowej a następnie przez 5 lat spełniał obowiązki kapelana w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Gorące jego serce z bólem widziało, że wiele dusz ginie na obczyźnie z braku kapłana; porzucił więc po kilku latach pracy w 1911 roku rodzinny kraj, udając się do Brazylii.

Mimo trudów pracował z poświęceniem na różnych placówkach, zostawiając niezatarte ślady swej cnoty i gorliwości.

Przez 10 lat pracował w Massarandubie i w Rio Vermelho, w Santa Catarina.

W 1920 roku przeniósł się do Kurytyby, gdzie założył dwutygodnik „LUD“, którego to pisma był redaktorem.

Z woli Przełożonych w 1921 roku obiął obowiązki duszpasterskie w Abranches pod Kurytybą.

Jako duchowy syn św. Wincentego naśladuje On swego Ojca w pokorze i prostocie, wiodąc ukryty żywot.

Czcigodny Jubilat czując w sobie iskrę pisarskiego talentu, chwycił za pióro i czy to na łamach „Ludu“ czy „Przyjaciela Rodziny“ czy w osobnych broszurkach krzewił prawdę i miłość wśród wszystkich. Artykuły i wskazania Jego niejedną duszę podniosły w zwyż ku jasnym szlakom kochania Boga i Ojczyzny.

Złotą kartą w pracy pisarskiej Czcigodnego Jubilata, który każdą wolną chwilę poświęcił dla dobra drugich jest z benedyktyńską pracowitością i ścisłością opracowany słownik polsko-portugalski i portugalsko-polski, który oddaje rzeszom imigrantów nieceenione usługi, gdy walczyć muszą z trudnościami językowymi na obcej ziemi.

Za to pracowite życie, za ten trud poświęcenia się w służbie Boga i Ojczyzny niechaj Bóg zleje na Czcigodnego Ks. Jubilata jeszcze obfitsze łaski w dniu Jego Złotego Jubileuszu.

Żyj nam Kochany Jubilacie jak najdłuższe lata.

Żyj szczęśliwy, patrząc na obfity plon zasługi któreś zebrał, pracując pół wieku w Winnicy Pańskiej.

Niech duch Twego poświęcenia i gorliwości nadal zapala serca drugich do pójścia Twymi jasnymi szlakami cnoty i pracowitości

Przyjmij ten hołd z serc katolickich jako dług wdzięczności, iżeś w ciągu swego 50-lecia kapłaństwa wysoko niósł sztandar Kościoła, Zgromadzenia i Ojczyzny.

**REDAKCJA**

## CI, KTÓRZY POPIERAJĄ »LUD«

**Trzyletnią prenumeratę opłacili z góry:**

Ks. Prob. Tomasz Kania
Siostry Miłosierdzia — Iratí
Siostry Miłosierdzia — Ivai
Siostry Miłosierdzia — Marcelino Ramos
Siostry Miłosierdzia — Malé
Siostry Miłosierdzia — Imbituva
P. Wincenty Kabza
P. Stanisław Filus
P. Jan Skoczek
P. Tadeusz Morozowicz
P. Stefan Prokopiak
Tow. Im. J. Piłsudskiego w S. Paulo.

## Z BLISKA

— **W Kurytybie** zmarł dnia 8-go b. m. wybitny rzeźbiarz parański, João Turim.

— **Miasto Tucuri** w stanie Pará jest zagrożone przez oddziały Indian, którzy chcą zdobyć miasto szturmem. Sytuacja jest bardzo poważna.

— **W Rio** zmarł inż. Antonio Jannungi, konstruktor 2-ch tysięcy budynków w stolicy.

— **W Belo Horizonte** policja aresztowała chemika João Batista Grumieri, który odnawiał zużyte stemple; stwierdzono, że stempli tych znajduje się w obiegu na 20 milionów kruzeirów.

— **Powiększenie** mola portowego w Paranaguá kosztowało 16 milionów kruzeirów.

— **W Kurytybie** w ciągu 7 ostatnich lat wybudowano 6.592 domy.

— **W Rio** powstała organizacja kobiet do walki z rakiem.

— **Podczas** tygodnia Akcji Katolickiej, który przypadnie od 7 go do 15-go sierpnia, w tow. Thalia odbywać się będą konferencje młodzieży żeńskiej.

— **»Rapid«**, piłkarski klub austriacki w spotkaniu z najlepszym klubem parańskim »Atletico« odniósł przygniatające zwycięstwo w stosunku 7:2.

— **Między Baurú a Lins**, w stanie S. Paulo wykoleił się pociąg osobowy. Dotąd znaleziono 4-ch zabitych i 50 rannych.

— **Brazylia** importowała ze Stanów Zjednoczonych w ub. miesiącu różne materiały za sumę 44.058.116.42 dolary.

— **Dnia 14** b.m. miasteczko Texeira Soares obchodzi 32-lecie założenia municypium.

— **W Santa Cruz**, w stanie Rio, użyto samolotów do zwalczania malarii, przy pomocy których rozsypywano nad terenami malarycznymi proszek owadobójczy.

— **W S. Bernardo de Campo**, w stanie S. Paulo, spalił się namiot cyrku »Gran London Circus«; pożar spowodował balon, który spadł na namiot.

— **Fałszerze** pieniędzy, w liczbie 9 zostali skazani od 3 do 6 lat więzienia.

**Na cele Komitetu Opieki nad Imigrantami złożyli:**

| | |
|---|---|
| Stanisław Werpachowski | Cr$100.00 |
| Żyd polski | 150.00 |
| Bractwo Serca Jezusowego przy kościele św. Wincentego w Kurytybie | Cr$112.50 |
| Mirosław Florecki | Cr$100.00 |

## Wielka uroczystość ŚWIĘTEJ ANNY W ABRANCHES.

Powszechnie czczona jest św. Anna, Patronka Kościoła i parafii Abranches, i to nie tylko u nas, ale i w sąsiednich koloniach. Jej uroczystość przypada 26-go lipca we wtorek Już 17-go b. m. rozpoczyna się Nowenna wieczorem o 7-mej godz. W samą zaś uroczystość odprawi się kilka Mszy św.; uroczysta suma będzie o 10 tej godz. z kazaniem i procesją.

Po nabożeństwie odbędzie się leilão, churasco i inne zabawy; dochód przeznaczony na rzecz kościoła.

Na uroczystość tę zaprasza Rodaków z Kurytyby i sąsiednich kolonii.

**Zarząd kościoła**

Ś. P.

## MARIA SZULCA

Śp. Maria Szulca, wdowa po śp. Wawrzyńcu Szulca, z domu Dunajska, zmarła w ub. czwartek w Aú de Cima, w Kurytybie.

Śp. Maria urodziła się w Polsce; do Brazylii przybyła w młodym wieku i wraz z rodzicami osiedliła się na Abranches.

Wychowała przykładnie 6 dzieci, a doczekała się bardzo wielu wnuków i prawnuków. Dożyła 84 lat.

Śp. Szulca była gorliwą katoliczką i wzorową matką.

Za spokój Jej duszy w kościele Księży Misjonarzy w Kurytybie zostaną odprawione od 14-go lipca do 13-go sierpnia Msze św. Gregoriańskie.

# PO KONFERENCJI PARYSKIEJ

»Die Tat« donosi z Paryża: Propozycje mocarstw zachodnich oznaczały w praktyce wezwanie Sowietów do opuszczenia ich pozycji w Niemczech. Tak jednak postępuje tylko państwo, z którym jest zupełnie źle. Sowiety tym mniej mogły się zgodzić na desowietyzację strefy wschodniej, że stworzyłoby to groźny precedens dla narodów satelitarnych między Bałtykiem a Morzem Czarnym. I odwrotnie mocarstwa zachodnie nie mogły oczywiście przyjąć propozycji sowieckich, które zniszczyłyby całe dzieło z Bonn. Obie strony wiedziały z góry, że drugi partner propozycji nie przyjmie. Należy jednak pamiętać, że Sowiety mają pewne podstawy do polityki wyczekiwania. Zaczynający się na Zachodzie kryzys zbytu, rosnące cyfry bezrobotnych, chwiejna postawa w Kongresu Stanach Zjednoczonych w sprawie kredytów dla Europy — oto momenty, w imię których Kreml co najmniej nie będzie się śpieszył z kapitulacją, której zażądano od niego w Paryżu. Jeśli z drugiej strony mocarstwa zachodnie liczą na rosnące trudności gospodarcze we wschodnich Niemczech i państwach satelitarnych, to popełniają błąd, polegający na tym, że odnoszą warunki, które byłyby miarodajne dla ich dyplomacji, do dyplomacji sowieckiej, która nie troszczy się o takie elementy, jak dobrobyt ludności lub opinia publiczna.

### POLITYCZNE PROCESY

W Nowym Jorku — pisze »Die Welt« odbywa się proces 11 przewódców komunistycznych, oskarżonych o przygotowanie do obalenia siłą rządu. Każdy dzień przynosi nowe rewelacje o planowanym obsadzeniu przemysłów kluczowych przez komunistycznych aktywistów, lub o założeniu państwa murzyńskiego na południu, przy pomocy którego wprowadzonoby komunistyczną dyktaturę w Stanach Zjednoczonych. Proces ten we wszystkich instancjach potrwać jeszcze może dwa lata, a od jego wyniku zależy nie tylko los oskarżonych, lecz i los amerykańskiej partii komunistycznej, która jest właściwym przedmiotem oskarżenia. Równocześnie toczy się proces o krzywoprzysięstwo przeciw Hissowi. Oba procesy rzucają jaskrawe światło na nieoczekiwane rozmiary wywrotowej działalności amerykańskiej kompartii i na jej rozkładczy wpływ, sięgający nawet do kół, które człowiek ulicy musiał dotąd uważać za odporne. Nic dziwnego, że od kilku miesięcy rośnie powszechna nerwowość i grozi dotkliwym zwężeniem zasady akademickiej wolności na uniwersytetach. Na uniwersytecie w Waszyngtonie zwolniono już sympatyków komunizmu. Na uniwersytecie w Chicago zarządzono dochodzenia z powodu rzekomych poglądów komunistycznych wśród profesorów i studentów. Z jednego z innych znanych uniwersytetów dochodzą skargi, że coraz trudniej badać tam takie przedmioty, jak historyczny rozwój marksizmu bez narażania się na krytykę.

### TESTAMENT STALINA

W Paryżu zjawił się w przejeździe do Ameryki Południowej Józef Swanidze, po matce kuzyn Stalina. Z końcem wojny był on doradcą finansowym przy Tołbuchinie i Malinowskim. Ostatnio uciekł przez Szwajcarię, gdzie kupił sobie między innymi wspaniały zegarek-kalendarz. Oświadczył on przedstawicielowi »Samedi-Soir« że Stalin miał w roku 1936 pierwszy atak sercowy, a od końca wojny jedenaście kryzysów, których przebieg jest jednak dzięki częstym wypoczynkom lżejszy. 15.11. 1948 Stalin wysłał do Politbiura swój testament w formie listu. Zaleca w nim, aby na wypadek jego śmierci utworzono dyrektoriat (Malenkow, Beria, Mikojan, Woroszyłow) z Mołotowem na czele. Dyktatura partii komunistycznej ma być utrzymana aż do zwycięstwa komunizmu na całym świecie List ten był ciosem dla Kaganowicza, Woźniesieńskiego i Szwernika. Woźniesieński ośmielił się oświadczyć, że jego zdaniem list jest tylko zaleceniem. Od tej chwili Woźniesieński znikł.

### BUNT TITA

Bunt Tita wstrząsnął jednością w państwach Europy Wschodniej i stworzył precedens oporu przeciw Moskwie, szczególnie niebezpieczny dla przyszłych stosunków Moskwy z komunistycznymi Chinami Nieustanny potok wyzwisk i oskarżeń między Jugosławią a Kominformem dał światu nieocenione informacje o metodach, jakimi Sowiety redukują komunistyczne państwa do roli wasala. Bez względu na to, czy Tito ocali się lub nie, runął mit o Sowietach jako »przyjacielu robotników całego świata«; sprawiły to rewelacje o gospodarczej eksploatacji Jugosławii przez Sowiety. Padł również mit, że powstanie państw komunistycznych oznacza zanik antagonizmów narodowościowych i nową erę międzynarodowej harmonii. Komunizacja państw bałkańskich nie przyniosła Bałkanom jedności, ani nie usunęła rywalizacji. Walka między Bułgarią a Jugosławią o Macedonię jest dziś ostrzejsza niż kiedykolwiek.

### HANDEL ZE WSCHODEM

Niektórzy ekonomiści amerykańscy są za podjęciem handlu z krajami Wschodniej Europy, uważając że 1) Zachodnia Europa a szczególnie Niemcy nie zdobędą samowystarczalności bez handlu z Europą Wschodnią. 2) gospodarcze poparcie Zachodu wzmogłoby antysowieckie nastroje w krajach satelitarnych. Wprawdzie istnieje niebezpieczeństwo pośredniego wspomagania Rosji, lecz ryzyko jest mniejsze niż zyski z ewentualnego rozbudzenia titoizmu. W Waszyngtonie podobno omawia się sprawę »małego planu Marshalla« dla sowieckich satelitów.

### GOŚCINNOŚĆ POPŁACA

W roku 1910 22-letni student medycyny Selman Waksman emigrował z Rosji do Stanów Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych ukończył medycynę i poświęcił się pracy naukowej. Ostatnio prasa doniosła, że dr. Waksman ofiarował Stanom Zjednoczonym z wdzięczności za gościnę patent na wynalezioną przez siebie streptomycynę i patenty na osiem innych lekarstw. Ich wartość wynosi wiele milionów dolarów. Zgodnie z intencją ofiarodawcy z funduszów tych ma powstać instytut, będący »Mekką« studentów biologii całego świata.

BIURO PRAWNICZE
Dr HYGINO A. TEMPSKI
Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictwa. Ustawodawstwo Pracy.
Godziny przyjęć: od 9-tej do 11-tej i od 3 ciej do 6-tej
**Ulica Francisco Ribas — PONTA GROSSA — Paraná.**

Zakup Włókna Lnianego
Podaje się do wiadomości, że niżej podana fabryka włókna rozpoczyna ponownie swą działalność, oraz skupuje włókno lniane dobrego gatunku i pakuły (estopa) czyste z czesania.
Rolnicy, którzy mają jeszcze zapasy włókna lnianego i pakuł proszeni są o zgłaszanie się do »Industrias Pacoba« Ltda., Maló«, Paraná do Stanisława Kozłowskiego.

## Z DALEKA

— **W amerykańskiej zonie** w Niemczech blisko Koburga patrol sowiecka zaatakowała patrol amerykański; w incydencie tym jeden z żołnierzy sowieckich został zabity.

**W Lizbonie** panują wielkie upały; w ciągu niemal każdego dnia upalnego ludność Lizbony konsumuje 70 tysięcy klg. lodu, 16 tysięcy lodów i dziesiątki tysięcy litrów piwa.

— **W San Juan** (Wenezuela) Maria Aernandes porodziła pięcioraczki.

— **Dnia** 9-go b. m. Argentyna obchodziła Dzień Niepodległości.

— **W Porcie Hong Kong** nacjonaliści chińscy internowali okręt portugalski Wareemba.

— **W Tokio** w jednej stalowni japońskiej zwolniono 2 tysiące robotników; na skutek tego doszło do starcia z policją, w którym wielu robotników zostało rannych.

— **Most lotniczy do Berlina** dostarczył Amerykanom cennych doświadczeń technicznych. Jak oświadczył generał Kuter, wojna miałaby inny przebieg, gdyby wówczas transport powietrzny stał tak wysoko.

— **Myron Taylor** udał się z Watykanu do Stambułu, by według »Le Monde« spotkać się z patriarchą Athanagorasem. Chodzi o stwierdzenie, czy patriarcha nie mógłby wpływać na słowiańskie cerkwie prawosławne i wzmacniać istniejące tam opory przeciw Moskwie. Taylor studiuje również zbliżenie Watykanu i cerkwi prawosławnych na polu współpracy przeciw komunizmowi.

— **Zaginięcie Sygnetu.** Kuria arcybiskupia w Pradze ostrzegła duchowieństwo czeskie o zaginięciu sygnetu arcybiskupa Berana. Przypuszcza się, że w najbliższym czasie zaczną ukazywać się fałszywe dekrety z autentyczną pieczęcią arcybiskupa.

— **Kanonizacje.** Według doniesień z Rzymu w ciągu Roku Świętego przewidzianych jest 14 kanonizacji i 16 beatyfikacji. Zupełnie pewne są narazie trzy kanonizacje.

— **Gwardia ONZ** według propozycji Trygve Lie składać się ma z 300 ludzi i dwu tysięcy rezerwistów, rekrutowanych na trzy lata w państwach członkowskich ONZ. Koszt wynosiłby przeszło milion dolarów rocznie.

— **Artur Koestler** oświadczył w Paryżu, że więcej ludzi uciekło dotąd zza Żelaznej Kurtyny, niż niegdyś z nazistowskich Niemiec. Ilość tych zbiegów od początku roku 1948 wynosi co najmniej 125 tysięcy.

**Dyplomowany Profesor** gimnazjalny, emigrant, z długoletnią praktyką poszukuje pracy. Przygotowuje do gimnazjum.
Zgłoszenia do Redakcji Ludu.

**UWAGA!**
Pragnę pożyczyć 65 tysięcy kruzejrów na dwa lata; na sumę tę zahipotekuję dom wartości 140 tysięcy.
Informacje w Redakcji »Ludu«.

**SPRZEDAM** 60 alkierów dobrej ziemi, pasnik, zabudowania; woda na miejscu. 40 alkierów ziemi nadaje się do sadzenia a 20 pastwiska. Cała posiadłość znajduje się w Serro Sò (23 klm. od Maletu). Za alkier 1.200.
**Leonardo Doliński**

**OKAZYJNA SPRZEDAŻ**
Jest do sprzedania w Afonso Pena szakier. 3 alkiery lasu i 3 alkiery ziemi ornej, zabudowania nowe, ogrodzenie i młody sad. Gospodarstwo to mogę zamienić na dom lub plac w Kurytybie. Informacje kierować:
**Józef Doliwa** — Av. Silva Jardim, 523 — Oficina Mecanica — Curitiba.

# POLSKIE SPRAWY
## na tle przemian w Stanach Zjednoczonych

**Wywiad z Dr Tadeuszem Bieleckim po jego powrocie ze Stanów Zjednoczonych**

(I. P.—Londyn). Dnia 18-go czerwca powrócił do Londynu po kilkumiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych prezes Stronnictwa Narodowego dr Tadeusz Bielecki. Podróż dr Bieleckiego, jego ożywiona działalność, wystąpienie publiczne i rozmowy prowadzone w Ameryce wychodziły w znacznej mierze poza ramy jego stanowiska w Stronnictwie Narodowym i miały bardzo duże znaczenie dla całości sprawy polskiej. Między innymi w czasie jego pobytu w Stanach Zjednoczonych powstał tam Amerykański Komitet Wolnej Europy i powszechnie przypuszcza się, że obecność dr. Bieleckiego w Stanach Zjednoczonych nie pozostała bez poważnego wpływu na to doniosłe praktyczne osiągnięcie. Nasz londyński korespondent zwrócił się do dr. Bieleckiego z prośbą o wywiad, którego treść poniżej podajemy:

**—Jak Pan Prezes określi przemiany, które w ostatnich miesiącach zaszły w polityce amerykańskiej?**

— W polityce amerykańskiej, jak w każdym wolnym społeczeństwie, ścierają się dwa prądy: jeden z odcieniem pacyfistycznym dąży do odkładania konfliktu i łudzi się, że można wywinąc z czekającej świat rozprawy (niekoniecznie zbrojnej); drugi natomiast zmierza do szybszego wyjaśnienia sytuacji. Nie wchodząc w różne subtelne rozróżnienia w obrębie każdego z tych prądów można bez większego błędu stwierdzić, że kierunek pierwszy zesłabł, chociaż każda oferta ze strony sowieckiej wzmaga jeszcze nadzieje. Miarą zmian—podkreśla dr Bielecki — w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych (Ameryka wszystko robi w wielkich wymiarach), jest szereg konkretnych posunięć, które miały miejsce już w roku bieżącym, oraz konsekwentne realizowanie planu Marshalla, dawniej już rozpoczęte. Wystarczy też wymienić fakt, jak przeznaczenie 15 miliardów dolarów na budżet wojskowy, najwyższy budżet w tym na ogół unikającym wojen państwie.

Z drugiej strony zawarcie Paktu Atlantyckiego i jego nie ulegająca wątpliwości ratyfikacja stanowią poważny przełom w polityce zagzanicznej Stanów Zjednoczonych. Są one widomym wyrazem tej głębokiej zmiany, jaką polityka amerykańska przechodzi od okresu Teheranu i Jałty do obecnej chwili. Jeżeli dodamy do tego, że obok organizowania Europy Zachodniej widzimy zainteresowanie krajami Europy Środkowo-Wschodniej, ujarzmionymi dziś przez Sowiety—zainteresowanie jeszcze nieoficjalne—będziemy mieli pełny obraz przemian, jakie się dokonały na przestrzeni ostatniego roku w polityce amerykańskiej. Dzięki nim dziś nie ma już mowy o opanowaniu świata za pomocą »pokojowej« penetracji komunistycznej.

**— A jaki wpływ na politykę oficjalną Stanów Zjednoczonych wywarła opinia publiczna, o której Pan Prezes wspomniał na początku?**

— Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych gra ważniejszą rolę, niż gdziekolwiek indziej. Oficjalna polityka Stanów Zjednoczonych musi się z nią poważnie liczyć i nie może tej opinii łatwo przeskoczyć, to też niezmiernie ważna jest w chwili obecnej postawa narodu amerykańskiego wobec Sowietów i komunizmu. W tej dziedzinie należy zanotować pomyślną ewolucję nastawienia, które przybrało formę czujności wobec komunizmu w Stanach Zjednoczonych i w reszcie świata, gdzie nie rządzą Sowiety, oraz stanowczego zwalczania komunizmu w granicach samych Stanów. Niema więc już dziś w Stanach wątpliwości, czy należy zwalczać komunizm, ale raczej rozważa się, jak go skuteczniezwalczać. Jedni są za pociągnięciami zdecydowanymi, aż do zamknięcia Partii Komunistycznej włącznie, drudzy radzi, by się pozbyć komunizmu za pomocą środków bardziej liberalnych. W każdym razie nie ma już dziś miejsca na naiwną ugodę z okresu tuż po wojnie.

**— Jak więc na tle tych przemian brzmiałaby dziś odpowiedź na tak często stawiane pytanie: pokój czy wojna?**

— Większa czujność i stanowczość wobec Sowietów po tylu nieudanych próbach »dogadania się« z nimi nie oznaczają, że Stany Zjednoczone pragną wojny i że ją pierwsze zaczną. Jest rzeczą niewątpliwą, że naród amerykański nie lubi wojen i że wojny obecnie nie chce, rozumie jednak, że najlepszą gwarancją pokoju jest własna siła i poważne przygotowanie na wypadek wojny. Ameryka nie chce jej prowokować, ale każdą próbę agresji na długim dziś już froncie europejskim: od Norwegii, przez Danię, Niemcy, Francję do Włoch i Grecji — odeprze w sposób zdecydowany i jak się zdaje, bardzo dotkliwy dla przeciwnika. Czasy czekania na wyjście do wojny, jak to miało miejsce w czasie dwu ostatnich wojen światowych, już się skończyły. Przedpola już są małe i sama Ameryka znajduje się prawie w pierwszej linii frontu. Stąd nie należy się liczyć z bardzo bliską wojną, ale w okresie obecnego napięcia konflikt zbrojny może wybuchnąć gdziekolwiek, w jednym z wielu puntków zapalnych świata.

**— Czy jednak Amerykanie nie liczą się mimo wszystko z możliwością uniknięcia wojny?**

— Niewątpliwie najbardziej pożądanym zwrotem w polityce światowej byłoby cofnięcie się Sowietów z zajętych po wojnie terytoriów i uwolnienie ujarzmionych na nich narodów, jako prosty skutek nacisku politycznego i ekonomicznego. Pewne koła amerykańskie licząc na to, że wzrastająca stale potęga techniczno-wojskowa U. S. A. z jednej strony, a z drugiej trudności wewnętrzne Rosji oraz trudności, jakie napotyka ona w krajach satelickich, do siebie dodane, mogą spowodować wyparcie Sowietów w ich dawne granice. Ewentualność—moim zdaniem jest możliwa, ale mało prawdopodobna. W każdym razie zależy ona bardziej od sytuacji Sowietów aniżeli od woli Zachodu.

**— Jakie formy przybiera dziś zainteresowanie Stanów Zjednoczonych sprawami Europy Środkowo - Wschodniej?**

— Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że sprawy naszej części Europy budzą o wiele większe i żywsze zainteresowanie w Stanach Zjednoczonych niż w samej Europie Zachodnej z Wielką Brytanią na czele. Tłumaczy się to wieloma względami. Jednym z nich jest fakt, że Ameryka leży dalej od niebezpieczeństwa sowieckiego niż kraje europejskie i może swobodnej rozprawiać na tematy wschodnio-europejskie.

Wyrazem zaś praktycznym tego zainteresowania było między innymi wielkie zebranie publiczne w Nowym Jorku, gdzie przemawialiśmy imieniem narodów z za Żelaznej Kurtyny, oraz powołanie do życia Amerykańskiego Komitetu Wolnej Europy z byłym ambasadorem J. C. Grew na czele.

**— Pan Prezes miał oczywiście dobrą okazję rozmawiania z członkami Komitetu Wolnej Europy?**

— Oczywiście przeprowadzałem szereg rozmów na te tematy zaraz po mym przyjeździe do Stanów, a więc jeszcze przed powstaniem Komitetu. Potem osobiście zetknąłem się zarówno z ambasadorem Grew, jak i z kilkoma innymi członkami Komitetu. Kilkakrotnie dłużej rozmawiałem z sekretarzem generalnym Komitetu prof. Do Witt C. Poole.

**— Jak Pan Prezes ocenia doniosłość tej inicjatywy, jaką jest powołanie do życia Komitetu Wolnej Europy i jakie on może mieć znaczenie dla sprawy polskiej?**

— Niezależnie od tego, jakie dalsze cele przyświecają twórcom Komitetu (nie znam ich oczywiście dokładnie), trzeba stwierdzić, że powołanie nieoficjalnego nawet komitetu stanowi duży wyłom w dotychczasowej postawie Ameryki. Po raz pierwszy zerwano z zasadą przemilczania sprawy ujarzmionych narodów wschodnio-europejskich i dobitnie podkreślono w ten sposób, że nie jest to problem zamknięty. Zadaniem Komitetu jest ponadto udzielanie pomocy tym kołom emigracyjnym, które się nie poddały komunistycznej dyktaturze.

**— Jakie cele praktyczne miałaby mieć ta pomoc?**

— Uważam, że jest rzeczą niezmiernej wagi należyte przetrwanie obecnego okresu zarówno przez Polaków w Kraju, jak też i na emigracji, dlatego konieczne jest zainteresowanie mocarstw zachodnich i ich pomoc. Aby nie było nieporozumień, odrazu dodaję, że wypowiedziałem się stanowczo przeciw jakimkolwiek próbom organizowania zbrojnych wystąpień w Kraju i przeciw bezładnemu udzielaniu pomocy Polakom na emigracji.

**— Czy, jeśli chodzi o tę ostatnią sprawę, sugerował Pan Prezes powstanie odrębnej organizacji polskiej na emigracji, mającej korzystać z tej pomocy?**

— Pomoc ma być udzielana na terenie Stanów Zjednoczonych. Jestem zwolennikiem i dałem temu wyraz, aby pomoc docierała za pośrednictwem polskiej instytucji, która powinna powstać w Ameryce. Nie potrzebuję dodawać, że tego rodzaju instytucja powinna obejmować możliwie szeroki wachlarz reprezentantów polskiego życia emigracyjnego.

**— Polską opinię szczególnie dziś interesuje pytanie: jak się przedstawia sprawa naszych granic zachodnich na tle problemu niemieckiego?**

— Jak wiadomo oficjalna polityka amerykańska stoi na stanowisku, że nowoprzyłączone Ziemie Zachodnie są rekompensatą za zabrane nam Ziemie Wschodnie i że nasza granica zachodnia jest granicą tymczasową do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Innymi słowami: kwestia przynależności Ziem Zachodnich do Polski jest sprawą otwartą. Jest to stanowisko sprzeczne z postawą wszystkich odłamów politycznych polskich, które odrzucają teorię rekompensaty i stoją na stanowisku utrzymania obecnej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz przywrócenia granicy ryskiej na wschodzie. Stanowisko to w sposób bardzo zdecydowany podtrzymuje Polonia Amerykańska. Była obawa, ze w związku z Konferencją Paryską wypłynie kwestia naszej granicy zachodniej. Odbyłem w tej prawie szereg rozmów przed wyjazdem delegacji amerykańskiej do Paryża. Miały też miejsce wystąpienia kongresmanów polsskiego pochodzenia u Sekretarza Stanu Achesona. Tym razem sprawa granic zachodnich nie ujrzała światła dziennego i została utopiona w niezałatwionym w ogóle zagadnieniu niemieckim.

(Dokończenie na stronie 8 mej)

## W kilku zdaniach

— **W Berlinie** w strefie francuskiej cywilny Rosjanin usiłował porwać w samochodzie nie wymienionego w depeszzy z nazwiska obywatela polskiego, lecz na widok policji zbiegł. Obywatela polskiego na wszelki wypadek zamknięto w areszcie. Wkrótce potem zjawił się na policji rosyjski major domagając się wydania Polaka. Kiedy mu odmówiono, doszło do bójki, której położyła kres francuska żandarmeria.

— **Najnowszy film sowiecki** o Stolingradzie wysuwa na czoło Malenkowa jako zastępcę Stalina i »bohatera oblężenia.

— **Czekanie na kryzys w Stanach Zjednoczonych** jest podstawą polityki Kremla. Kreml może liczyć na to, że spadek siły kupna w w Stanach Zjednoczonych zahamuje odbudowę Zachodu, opartą na zwiększonym eksporcie.

— **We Francji** znajdują się groby 200 tysięcy poległych żołnierzy niemieckich. Obecnie ma nastąpić ekshumacja zwłok i przeniesienie na 20 dużych cmentarzy.

— **W roku bieżącym** 10 do 15 proc. mniej Amerykanów chodzi do kina niż w roku ubiegłym. Przyczyną w niektórych rejonach jest telewizja, w innych ogólny spadek dochodów i rzadkość dobrych filmów.

**Sprzedaż whisky**, piwa i wina w Stanach Zjednoczonych spadła w roku 1948 o 8,7 proc. Jest to pierwszy spadek od dziesięciu lat.

— **Ptaki** są groźnym niebezpiecieczeństwem dla samolotów. Koło Allahabad rozbił się niedawno czteromotorowy samolot księcia George Bibesco, zaatakowany przez dwa orły. Rój ptaków działa na samolot jak pociski, przebijając ściany i niszcząc stalowe śmigła. Ostatnio lotnictwo brytyjskie i amerykańskie podjęło próby obrony przed tymi »partyzantami przestworza«.

— **Opony bez dętek** produkują amerykańskie zakłady Goodrich. Opony zawierają powietrze i specjalną półpłynną gumę, która natychmiast uszczelnia otwory. Podczas prób opona przebita została 300 razy gwoździami bez utraty powietrza.

**NOWY PENSJONAT POLSKI W KURYTYBIE**
Właściciel: **Wanda Kamińska**
**Rua Martim Afonso, 367 —** Casa 2
Znakomita kuchnia polska, francuska i brazylijska. Przyjmuje się zamówienia na bankiety i uroczystości rodzinne.
**Ceny bardzo umiarkowane**

**Cuias** od 4,00 do 68,00.
Bombas od 6,00 do 250,00.
Brzytwy od 45,00 do 180,00.
Maszyny do strzyżenia od 80,00 do 155,00 i **elektryczne**.
Nożyczki od 7,00 do 110,00.
Facões para mato od 45,00 do 88,00.
**FLOREC KI — Rosário, 64.**

**SŁOWO BOŻE**

## NA SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

( Ewangelia zapisana u św. Marka w rozdziale VIII )

Onego czaszu: gdy wielka rzesza była z Jezusem a nie mieli coby jedli; wezwawszy uczniów swoich, rzekł: żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze: bo niektóry z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego; skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: wiele chleba macie: Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogosławił, kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się, i zebrali co zbyło ułamków, siedm koszów. A było tych co jedli około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

**„Przestrzegaj niewinności i patrz na sprawiedliwość“.** (Ps. 36,37)

Z głębin naszej zmysłowej natury raz poraz wyłaniają się i budzą fale myśli, pragnień i pożądań, które jeśli nie trafią na wał silnej woli czy tamę rozumnego uświadomienia, gotowe niewinnego młodzieńca wtrącić w wir zepsucia, którego końcem przerażająca moralna zgnilizna.

Zdaję sobie sprawę, że poruszanie tego tematu na szpaltach gazet jest trudną i delikatną sprawą. Łatwiej byłoby pominąć milczeniem ten drastyczny temat. Ale czyby to było lepiej. Nie. Dziś wszystkie gazety czy tygodniki sieją poprostu zgniliznę moralną, już to przez jaskrawe opisy zbrodni na tle seksualnym, już to przez wyzywające bezwstydne fotografie.

Stąd kiedy grzech nieczystości posuwa się naprzód, nie wolno nam katolikom z źle zrozumiałej pruderii pomijać milczeniem tę palącą kwestię.

Kochana młodzieży, ognistymi zgłoskami pragnąłbym wyryć w twym sercu ową gorącą prośbę, szanuj swą ludzką godność, unikając grzechu, który ściągnął przekleństwo na bezbożnego Onana.

O biedny mój przyjacielu, więc na manowcach tego zgubnego nałogu chcesz tracić perły swego ducha. Niestety z bólem powiedzieć trzeba, iż grzech ten zatruwa serca większości młodzieży.

Iluż to bowiem z powodu braku uświadomienia czy za namową drugich, zakosztować pragnie tej rozkoszy, która w tęczowej złudzie mieni się przed nimi i doznać chce czarownych uniesień, popełniając na swym ciele nikczemny grzech.

Jakżesz nędzną jest młodość tych, którzy wpierw utracili niewinność, niż poznali jej wartość. Zapłakać przychodzi nad losem takiej młodocianej duszy, która już nie chce wiedzieć co dobre a co jest grzechem.

Młodzieży kochana, przez szczerą a częstą spowiedź otrząśnij się z tego zgubnego nałogu. W Komunii świętej szukaj umocnienia w walce o śnieżność swej duszy.

Niejedno młode serce uratowane zostało, dzięki tym Sakramentom z głębi tej najpodlejszej niewoli— bo niewoli własnego ciała.

Ks. Wł. S.

**ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO**

## Tekst ekskomuniki czeskiej »Akcji Katolickiej«

Kongregacja św. Officium opublikowała dekret ekskomunikający czeską »Akcję Katolicką«, założoną przez reżym praski do walki z kościołem. Dekret brzmi:

»W ostatnich czasach przeciwnicy Kościoła Katolickiego w Czechosłowacji utworzyli tak zwaną »Akcję Katolicką«, za pomocą której usiłują wpłynąć na katolików tej republiki, by opuścili Kościół Katolicki i wyrzekli się posłuszeństwa prawowitym pasterzom Kościoła. Akcja ta jest tym bardziej niegodziwa, że jej promotorzy nie wahają się siłą i podstępem zmuszać wielu do pokrywania jej członków także wielu księży i ludzi świeckich, którzy nigdy do akcji tej nie przystąpili, lecz przeciwnie objawiali brak swojej zgody. Z tych powodów Najwyższa Święta Kongregacja Świętego Officium gani i potępia jako schizmatycką wyżej wymienioną a oszukańczo nazwaną »Akcją Katolicką« i zarazem ogłasza wszystkich poszczególnych księży i świeckich, którzy świadomie i dobrowolnie do niej przystąpili, a w szczególności sprawców i promotorów tej akcji, jako shizmatyków i apostatów. Popadli oni i popadną ipso facto w ekskomunikę, zarezerwowaną speciali modo Stolicy Apostolskiej«

## Tradycja włoska wśród Polaków w Afryce

Wśród katolików włoskich, zamieszkujących okolice Loretto istnieje przepiękny tradycyjny zwyczaj religijny. Wierzą oni, że Matka Boża w wigilię Niepokalanego Poczęcia »opuszcza swój Domek w Loretto i obchodzi ziemię, błogosławiąc jej i jej mieszkańcom«. Wieczorem tego dnia Włosi rozpalają przed swoimi domami ogniska, »oświetlając w ten sposób drogę Najśw. Pannie«.

Ten nowy sposób uczczenia Matki Najśw. Niepokalanie Poczętej bardzo przypadł do serca uchodźcom polskim, przybywającym w obozie polskim w Tengeru (Tanganyika). Obóz ten liczy około 2.000 osób. Na zaproszenie ks. prob. A. Wierzbińskiego, prawie cała ludność Tengeru zgromadziła się w okół olbrzymiego stosu drzewa o godz. 8-ej wieczorem na obozowym placu, tuż koło kościoła. Przybyły z Nairobi Ks. Prałat W. Słapa zapalił stos i zaintonował »Po górach«. Ogień po kilku sekundach strzelił jasnym płomieniem w górę, oświetlając gromadę dzieci, młodzieży i starszych, otaczających zwartym kołem ognisko i śpiewających refren: »Ave, Ave, Ave Maria«.

Po odśpiewaniu tej pieśni Ks. Prałat Słapa wyjaśnił zebranym znaczenie nowej tradycji palenia ogniska ku czci Niepokalanej Dziewicy: »Rozpaliliśmy to potężne ognisko, by nas zagubionych w bezkresach afrykańskiego buszu zdala dojrzała Miłościwa Pani, bo my, bezdomni może więcej Jej opieki potrzebujemy — niż ci, którzy mają gdzie swą głowę skłonić. Oby z pełnego dobroci i miłości serca raczyła najmiłościwiej nam błogosławić«.

# Na daleki „zachód Parany“

### Nagła śmierć niepokutującego grzesznika

Był tam jakiś osobnik, może jeden z wielu innych, co żył zdala od kościoła, obojętny zupełnie dla Wiary św. Dzieci jego dobre, tak synowie jak i córki. Dzień w dzień ojca prosiły, by poszedł na misje, na nauki, wyspowiadał się, lecz bez skutku. Same zaś jak najgorliwiej na misje uczęszczały. Tak nam przynajmniej opowiadano później. Bóg jednak odezwał się i przemówił aż nadto ostrzegająco. Zatrzymując się w drodze powrotnej we Virmondzie, po ukończeniu naszych misji w Campo Novo, dowiedzieliśmy się, że kilka dni później, po misji, gdyśmy już wyjechali na Campo Novo, ów osobnik umarł nagłą śmiercią, bez kapłana i świętych Sakramentów. Duszpasterz wówczas nie był w domu, bo od dwu tygodni znajdował się w borach na objazdach duszpasterskich. Ufajmy jednak dobroci najlepszego naszego Boga, który „nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił... i żył wiecznie w niebie“. Może też jaki przebłysk miłości Boga i żalu serdecznego w owej decydującej chwili o całej wieczności uratowały go. Daj Boże!

### Zakończenie misji świętej we Virmondzie

W dniu zakończenia, w piątek, przed samą orgią karnawałową, zamknęliśmy ów czas miłosierdzia Bożego dla ludu we Virmondzie. Nabożeństwo pierwsze z Komunią generalną całego ludu, który przepełniał kościół, odprawił Ks. Ryszard Gogol, a ja tymczasem pojechałem kaminionem p. Pietrzaka z Amolafaca, dziewięć kilometrów do ciężko chorego staruszka. Towarzyszył mi cały tuzin mężczyzn, którzy w czasie funkcyj kapłańskich u chorego, najpobożniej śpiewali pieśni o Najświętszym Sakramencie. Po powrocie nastąpiło poświęcenie Krzyża misyjnego; stanął on na froncie kościoła. Wyciosali go mężczyźni we wolnych chwilach od nauk i nabożeństw misyjnych, a pracę mieli ciężką, bo drzewo twarde, które ani robak ani czas nie prędko zniszczy. Podniosłą i rzewną była procesja z krzyżem misyjnym naokoło kościoła, a następnie jego podniesienie i poświęcenie. To są chwile, które nie prędko zacierają się w pamięci ludzkiej i niejedna dusza dostępuje łaski nawrócenia właśnie pod Krzyżem misyjnym, już po samej misji świętej.

Ostatnie wygłosiłem kazanie; najpierw po brazylijsku, potem po polsku, zachęcając w imię Jezusa ukrzyżowanego do wytrwania w łasce i dobrych postanowieniach misyjnych na przyszłość.

Narodu na to końcowe nabożeństwo zebrało się tyle, że jak twierdzono powszechnie, nigdy jeszcze Virmond nie oglądał takich rzesz. Była to naprawdę najwznioślejsza manifestacja Wiary św. naszego ludu i tryumf Krzyża Chrystusowego.

### Karnawał bez powodzenia

Zakończyliśmy misje św. w Matriz Virmondu w piątek przed karnawałem. Dochodziły mnie głosy pod koniec misji, że jakieś jednostki, zapewne takie co z misji nie korzystały, przy pomocy ludzi pracujących przy drodze strategicznej, organizują na niedzielę karnawałową zabawę, połączoną z różnymi szaleństwami karnawału. Zdawałem sobie sprawę, a tak myślał i lud tamtejszy, że byłoby to coś niezgodnego z nastrojem co dopiero ukończonej misji św. Jasno też i bez liczenia się z kimkolwiek, w nauce pod krzyżem, przedstawiłem ludowi niewłaściwość szaleństw karnawałowych i jego występnych orgii, powołując się na rozporządzenia naszego Episkopatu w tej kwestii, który potępił karnawał, jako czas najpodlejszych zbrodni i występków i najbezczelniejszej nieraz obrazy Boga. Prosiłem stanowczo, by ci co misje odprawiali bez względu na kogokolwiek nie brali udziału w szaleństwach czy zabawach karnawałowych. Organizowano podobno ową zabawę celem zebrania pieniędzy na umeblowanie Grupo Escolar, gdzie wiele rzeczy jeszcze brakuje, nawet dostatecznej liczby ławek. Przyznam, że cel dobry i szlachetny, lecz środki do niego prowadzące złe, a nigdy cel nie uświęca środków. Nawet p. Dyrektor grupo będąc na kazaniu, podobno przyznał mi zupełną rację, wyrażając się, że gdyby miał córkę dorosłą, nie pozwoliłby brać jej udziału w takiej chwili w zabawach karnawałowych.

Zabaw jednak odwołać nie chciano. Byłem bardzo ciekaw jak postąpiono i czy naród ten, który tak pobożnie korzystał z misji św., słuchał naszych nauk, kruszył się w trybunale Pokuty, a zwłaszcza młodzież, posłucha głosu misjonarza i wstrzyma się od tych niedorzecznych szaleństw karnawałowych. Dotrzymali przyrzeczenia. Ku wielkiemu bowiem naszemu zadowoleniu dowiedzieliśmy się po powrocie do Virmond z Lagoa Bonita, że zabawę urządzono, chodzono po ulicach ze śpiewami, w różnych przebraniach, ale lud nasz wstrzymał się zupełnie i tak samo młodzież. A na zabawie było podobno nieco pracowników z drogi strategicznej i organizatorzy tejże. Widząc niepowodzenie i wstrzymanie się ludu, od domu do domu chodziły różne osobniki w przebraniach, zapraszając, zwłaszcza młodzież, na zabawę. Stanowczą była odprawę: nie pójdziemy i nie poszła.

Ciekawym czy na taki heroizm zdobyłaby się moja młodzież ze Santa Cândida; chyba także! A młodzież tamtejsza bezsprzecznie nie jest tak rozbalowana jak nasza podkurytybska, dla której zabawa stała się chlebem powszednim. Tam nie ma tych nieszczęsnych sal balowych i to kilka nieraz na jednej kolonii czy w jednej parafii; a najczęściej nie ma jej tam wcale. A rozrywką tamtejszej młodzieży to najwyżej jaka zabawka weselna przy skromnej harmonijce lub gajcie.

Jednym słowem, karnawał był fiaskiem; zamiast spodziewanego dochodu, przyniósł coś 200 kruzeirów straty. Żałowano podobno, że nie posłuchano rady misjonarza.

C. d. n. **Ks. Jan Wiśliński**

**DNIA** 24 odbędzie się w Serrinhii wielka festa ku uczczeniu Patronki tej parafii, św. Anny.

Nowenna rozpocznie się 17 lipca; podczas nowenny będzie głosił kazania ks. prof. Jan Pitoń.

W sam dzień festy zostaną odprawiane 3 Msze św. o godzinie 8, 9 i 10, po której odbędzie się procesja; potem będzie churasco, leilão i wiele innych niespodzianek.


## Książeczki do nabożeństwa

**»Jezu bądź ze mną«**—zbiór modlitw i pieśni na cały rok; 320 stron, papier dobry, oprawa solidna; cena cr. 20,00.

**JÓZEF SKRABA**

**Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych**

**Alameda Dona Izabel, 596 — CURITIBA**

Przyjmuje i załatwienia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

**Podania — Kontrakty — Rozwiązanie umów!**

**CASA DE SAÚDE**

**Dr. Moysés Paciornik**

**LEKARZ - CHIRURG**

Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.

**Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 2067 CURITIBA, Paraná**

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

**Władysław Anders**

# Bez Ostatniego Rozdziału

**(Wspomnienia z lat 1939 — 1941)**

3)

### Odwrót

W takim stanie rzeczy nie widzę innej możliwości niż wycofanie obu dywizji na lewy brzeg Wisły przez mosty w Płocku i w Wyszogrodzie. Posyłam dwóch oficerów do pułkownika Żelisławskiego, aby z całym zgrupowaniem kawalerii natychmiast oderwał się od nieprzyjaciela, pozostawiając oddziały opóźniające, i przeszedł do Płocka w celu przygotowania stanowisk obronnych. Boję się, żeby Niemcy nie przecięli nam dróg odwrotu. Sam jadę do Płocka w celu zorganizowania obrony i przejęcia rozbitych dywizji. Przejazd mój ulega opóźnieniu. Zaatakowały nas samoloty nieprzyjacielskie. Zostaję ranny w krzyż odłamkiem bomby. Na dziesięć minut tracę władzę w nogach, ale dzięki Bogu wychodzę z tej opresji. Szczęśliwie udaje się naprawić samochód, który został trafiony i ma przeszło trzydzieści dziur. Z wielkim trudem przedostajemy się przez drogi, zawalone odpływającym wojskiem i uchodźcami, a częściowo na przełaj przez pola. W nocy z 4-go na 5-go września przyjeżdżamy do Płocka. Robią mi opatrunek, zakładają bandaż gipsowy. Czuję się coraz lepiej. Wydają rozkazy.

Okazuje się, że w Płocku jest wielka fabryka konserw mięsnych, co umożliwia wyżywienie wojska. W składach znajduje się ogromne zapasy szynek w konserwie. Dobrze, że nie zostały wysłane zagranicę.

Dowiaduję się, że most na Wiśle pod Wyszogrodem niestety przedwcześnie wysadzono. Wobec tego główny trzon piechoty musi przejść przez most w Płocku. Część jej spływa wzdłuż Wisły na Modlin.

Dużą ulgę sprawia mi wiadomość, że rozkaz mój dotarł do kawalerii, która jest w marszu na Płock, atakowana jedynie przez lotnictwo nieprzyjaciela. Są jednak dość poważne straty. 8-go września wieczorem brygada nowogródzka osiągnęła Płock, pozostawiając oddziały wydzielone i rozpoznawcze na przedpolu.

Zajmujemy pozycje obronne. Zaczynają ściągać także resztki baonu majora Piotra Peruckiego spod Działdowa. Jesteśmy w styczności z niezbyt wielkimi oddziałami nieprzyjaciela. Niemcy bombardują Płock. Strącamy cztery samoloty, w tej liczbie niestety jeden własny. 6-go września udaje mi się nawiązać bezpośrednią styczność telefoniczną z generałem Bortnowskim, i omawiam z nim użycie mojej brygady kawalerii, której wszystkie pułki są w doskonałym stanie. Otrzymuję jednak rozkaz telefoniczny, by wysadzić mosty w Płocku i przejść z brygadą przez puszczę Kampinoską na prawy brzeg Wisły przez most na południe od Modlina. 8-go września o zmroku wysadzam dwa mosty w Płocku, zostawiam oddziały, wydzielone aż do przybycia armii pomorskiej i rozpoczynam marsz.

Ostrzeliwała nas artyleria nieprzyjacielska i karabiny maszynowe z drugiej strony Wisły spod Wyszogrodu. Przeszliśmy szczęśliwie przez mosty pod Modlinem pod niezbyt celnym ogniem ciężkiej artylerii nieprzyjacielskiej.

Ciężkie, sypkie piaski niesłychanie utrudniają przejazdy. Zupełny brak wody dla koni. Pod samym Modlinem dostają rozkaz, unieważniający poprzedni i nakazujący powrót na dawne miejsce postoju. Sam jednak mam przybyć do Rembertowa pod Warszawą dla otrzymania dalszych rozkazów. Zadanie trudne, gdyż wszystkie drogi i szosy są tak zawalone oddziałami wojska i uciekającą ludnością, że ledwo można się przedrzeć. Wielokrotnie objeżdżam polami zatory. 10-go września o świcie docieram do Rembertowa i melduję się u generała Przedzymirskiego.

Nasze położenie ogólne jest bardzo ciężkie. Oddziały polskie wszędzie pobite. Niemcy już pod Warszawą. Naczelne dowództwo udało się do Brześcia nad Bugiem.

Generał Juliusz Rómmel, wyznaczony na dowódcę obrony Warszawy, podał mi telefonicznie rozkaz Naczelnego Wodza, że przechodzę pod jego rozkazy. Mam ruszyć do rejonu Wiązowny i objąć dowództwo grupy operacyjnej, której zadaniem będzie obrona Wisły na południe od Warszawy. Nie ma żadnej łączności z moimi oddziałami, które pozostały w puszczy Kampinoskiej. Z braku łączności i środków transportu postanawiam wrócić sam, żeby zorganizować przemarsz. Nie było to łatwe.

Koncentrujemy się na południe od Warszawy. Grupa pułkownika Jerzego Grobickiego w Otwocku podlegać będzie mojemu dowództwu. Brygada kawalerii Baranowicze znajduje się w rejonie Wiązowny. Dołącza do mnie wołyńska brygada kawalerii pułkownika Juliana Filipowicza. Obejmuję także dowództwo nad 10-ą dywizją piechoty generała Franciszka Ankowicza oraz szeregiem drobnych oddziałów różnych broni, wśród których jest też 1-y pułk artylerii najcięższej. Pułkownik Grobicki prowadzi walki z przeprawiającymi się przez Wisłę Niemcami.

Jestem dwukrotnie w Warszawie: 11-go i 12-go września. Droga przez Pragę zbombardowana. Wiele domów w gruzach. Na ulicach barykady z wywróconych tramwajów. Nastrój Warszawy wspaniały. Obrona prowadzi walki na przedmieściach, ale rozkazy, wydane poprzednio dla ludności, wprowadzają niezwykły chaos, gdyż jedne mówią o ewakuacji wszystkich zdolnych do noszenia broni, inne o pozostaniu na miejscu.

Dowiaduję się, że oddziały niemieckie obeszły Warszawę w rejonie Mińska Mazowieckiego i przecięły szosę między Garwolinem a Lublinem. Lublin przeszedł ciężkie bombardowania. Mam wielkie trudności gospodarcze w uzupełnieniu żywności i furażu dla koni. Brak także amunicji i benzyny.

Wobec wiadomości, że oddziały generała Przedrzymirskiego wycofały się znad Bugu i że Niemcy kierują się z północy na Mińsk i Dęby Wielkie, generał Rómmel daje mi 12-go września rozkaz uderzenia na Mińsk, nakazując jednocześnie bronić przejścia przez Wisłę na południe od stolicy. Akcja ta ma być wsparta uderzeniem grupy generała Stanisława Małachowskiego z rejonu Modlina oraz grupy generała Juliusza Zulaufa bezpośrednio na północ ode mnie. Pozostawiłem pułkownika Grobickiego i jego grupę w rejonie Otwocka z zadaniem obrony Wisły, a natarcie na Mińsk zdecydowałem się przeprowadzić brygadą nowogródzką i brygadą wołyńską.

Grupa moja ruszyła 13-go września o świcie. Niemcy zostali zaskoczeni i uzyskaliśmy sukces. Stopniowo jednak opór Niemców tężał, i coraz bardziej wzmacniał się ogień ich artylerii ciężkiej. Stało się jasne, że żadna grupa, ani generała Małachowskiego ani generała Zulaufa, udziału w bitwie nie bierze. Naraziło to na duże straty brygadę wołyńską, która nacierała, mając odkryte swoje północne skrzydło.

### Spod Warszawy na południe

W kulminacyjnym punkcie walki otrzymałem przez radio rozkaz, przekazany przez szefa sztabu generała Rómmla, pułkownika Aleksandra Prągłowskiego, przerwania walki i z rozkazu Naczelnego Wodza natychmiastowego odejścia do jego odwodu do rejonu Parczewa. Warszawa ma się bronić do upadłego. Rozmawiałem osobiście przez radio z pułkownikiem Prągłowskim, który na pożegnanie, życząc mi szczęścia, dodał:

— My zostajemy w Warszawie.

Znacznie już później dowiedziałem się, że generał Rómmel rozkaz Naczelnego Wodza, nakazujący moje odejście, przetrzymał cztery dni, co miało złowrogie następstwa dla naszej grupy.

Zarządzam natychmiastowe oderwanie się od nieprzyjaciela. W pewnym stopniu ułatwił to oderwanie nadchodzący zmrok. Jednak, wobec rozrzucenia oddziałów i przerwania łączności pod bardzo silnym ogniem artylerii nieprzyjacielskiej, mieliśmy pewne trudności. C. d. n.

## CIEKAWOSTKI

— **Sport i kawa**. Na klinice w Heidelbergu przeprowadzono doświadczenie z 200 uczestnikami kursu wychowania fizycznego. Części uczestników podawano kawę i to zarówno z kofeiną, jak bez kofeiny, ale o tym samym smaku, tak, że nikt nie mógł odróżnić, jaką kawę pije. Z przeprowadzonych prób sprawności fizycznej okazało się, że 80 proc. osób, pijących kawę z kofeiną, miało wyniki lepsze. Kawa przyczyniła się głównie do usuwania skutków zmęczenia i utrzymania zawodników w dobrej formie przy konkurencjach wymagających dłuższego wysiłku. Działanie kofeiny ustawało po dwóch godzinach.

— **Pola różane Bułgarii** dostarczają 80 proc. światowej produkcji olejku, będącego podstawą przemysłu kosmetycznego. Róże są drobne o barwie brudno — białej lub blado-różowej, posiadają jednak wspaniały aromat. Kwiaty zbiera się wczesnym rankiem, pakuje do worków i rzuca do kotłów parowych, które posiada każda wieś. Parę następnie skrapla się i w zbiorniku szklanym na wodzie różanej pływa cieniutka warstwa właściwego olejku.

**Łapki na moskity** stosuje się na Kubie do walki z malarią. W aparat wbudowany jest głośnik, oddający ton, którym wabią samiczki moskitów. Zwabione komary giną na naładowanej elektrycznie siatce.

## POSZUKIWANIA

**Kalwasiński Wacław**, zamieszkały w Łodzi, Piotrkowska 236, m. 7, poszukuje swego syna **Alfreda**, urodzonego w 1928 roku w Brześciu nad Bugiem. Informacje kierować: Organisação Internacional de Refugiados, Av. Presidente Vargas, 446—9 andar — Rio de Janeiro.

— **Tadeusz Śliwak**, zamieszkały w Argentynie, Quilmes, Calle Guido, 128 — F.C.S. — poszukuje **Augusta i Leonarda Śliwaka**, którzy wyjechali do Brazylii jeszcze przed pierwszą wojną światową.

— **Antoni Winnik**, rue de Bray, 127 — Maurague Hainaut, Belgique, poszukuje swego ojca, który prawdopodobnie osiadł na kolonii Sengés w Paranie.

## Odpowiedzi Redakcji

Potwierdzamy odbiór pieniędzy od następujących osób: Ks. Tadeusz Dziedzic; PP.: Bolesław Frydzik, Edmund Łopatowski, Karol Reway, Marcin Michalik, Franciszek Rybarczyk, Henryka Domiańska, Piotr Kusiak, Stanisław Grutka, Franciszek Mierzwa, Amelia Juraszek, Franciszek Czarnobaj, Karol Narloch, J. Wielogłowski-Zaleski, Piotr Brzeziński, Jan Kida, Kazimierz Mazur, Aleksander Szott, Stanisław Wróblewski, Stanisław Werpachowski, Hipolit Dopieralski, Józef Góra, Sergiusz Jaszczyński, Tomasz Karpiński, Stanisław Zawila, Władysław Hryńcz, Józef Miszewski, Aleksander Aniołkowski.

— **P. Roman Kałuski**—Jednym z najlepszych dzienników polskich w Ameryce Północnej jest »Nowy Świat«; Redakcja »Nowego Świata« wydaje co tydzień bogato ilustrowany dodatek niedzielny. Adres Redakcji: 380—2nd Avenue, NEW YORK 10, N. Y — U. S. A.

— **P. Karol Kuzyk** — Adres »Wiadomości« jest następujący: 27, Rosary Gardens, London S. W. 7 — England.

— **P. Jan Karliński** - Największe pokłady platyny znajdują się w Rosji.

— **Pan Paweł Ryś** — Metr ma 39.37 cali.

— **Czytelnik z Rio Azul**—Używanie środka »Gesarol« do imunizowania zboża nie jest szkodliwe pod warunkiem, że używa się go w małych ilościach. Z listu Pana wynika, że miejscowy kupiec sprzedawał nie »Gesarol« lecz »Hexacloreto de Benzeno«, który jest używany do niszczenia szarańczy. I tego środka nie używa się do imunizowania zboża, gdyż wydziela z siebie niemiły zapach i jest szkodliwy.

— **P. Inż. W. S. Goebel**—Prenumeratę WPan ma zapłaconą do sierpnia b. r. Opłacenie prenumeraty 3-letniej jest dowolne.

— **P. Franciszek Dobrzański**—Modlitewniki »Droga do Nieba« są wyczerpane.

— **P. Kazimierz Angulski** — Śpiewników narodowych nie posiadamy; książeczki z grubym drukiem wyczerpane.

— **P. Józef Duda**—P. S. Dyniewicz ma do wyrównania abonament za cały rok bieżący.

— **P. Piotr Brzeziński**—Pieniądze za kalendarz odebraliśmy. Dziękujemy. Prenumerata była uiszczona do 1 go stycznia. Książki proszonej nie posiadamy.

— **P. Franciszek Mierzwa** — Dziękujemy za nadesłaną należytość za kalendarze i prenumeraty.

— **P. Piotr Dubas Sobr.** — Adres zmieniliśmy; książki tej nie możemy drukować.

— **P. Piotr Mazur Kazimierz** —Pieniądze za kalendarze odebraliśmy. Dziękujemy. Modlitewnik »Droga do Nieba« wyczerpany. Słownik wysyłaliśmy.

—**P. Leon Warkowski**—W 1948 roku przyjechało do Brazylii 548 Polaków, do Argentyny 148, do Urugwaju 1, do Chile 2, do Wenezueli 71 do Boliwii 3 a do Paragwaju 108.

**Fumo Tietê, Rio das Pedras, Amarelinho,** Tabaki i Papierosy zagraniczne. — **Fajki** od 5,00 do 300,00.
Cygarniczki od 2,00.
Aparaty do golenia od 9,00 do 128,00.
**FLORECKI — Rosário, 64.**

**MAM DO SPRZEDANIA 30 alkrów ziemi**, w tym winnicę (12 tysięcy krzewów) 50 drzewek owocowych, dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie. Zgłoszenia kierować: **Władysław Janicki — Vila Palmira — Paraná**

**Cukierki** 10 kilo — 98.50.
Lanternas c/ pilhas od 35,00.
Żarówki od 3,50.
Aparaty do ostrzenia żyletek.
Kamienie do narzędzi.
Pendzle do golenia od 2,50 do 40,00.
**FLORECKI — Rosário, 64.**

**MAM DO SPRZEDANIA GOSPODARSTWO:** 3 i pół alkra ziemi dobrej, nowy dom, stodoła, kuźnia ze wszelkimi narzędziami kowalskimi. Cała posiadłość położona jest przy drodze. Zgłoszenia kierować: **Piotr Dudziak — Vila Palmira — Paraná.**

**PRYWATNE KURSA KROJU I SZYCIA**
według najnowszej i najszybszej metody amerykańskiej. Cena przystępna. Adres: **Praça Tiradentes, 335, apart. 6,** trzecie piętro. — Informacje codziennie od 8-ej do 11.30 przed południem.

Para o bom funcionamento do Estomago e Intestinos usar:
ELIXIR WESTPHALEN

**DR ANTONI FIRAKOWSKI**
**ADWOKAT**
**Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.**
**ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 — CURITIBA**

**FARMACIA e DROGARIA STELLFELD**
Założona w roku 1857
**Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.**
**JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.**
**Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.**
Praça Tiradentes 520 - Telefon 135-3135-4705

Henryk Sienkiewicz

# Krzyżacy

POWIEŚĆ

76)

Rozumiał, że rycerz, który na dworze brabanckim lub burbundzkim będzie mógł opowiedzieć, iż na łowach ocalił życie księżnie mazowieckiej, będzie chodził w chwale, jak w słońcu. Pod wpływem tych myśli chciał nawet zaraz iść do księżnej i na klęczkach jej wierne służby ślubować, ale i sama pani i Danusia zajęte były Zbyszkiem. Ów oprzytomniał znowu na chwilę, ale tylko uśmiechnął się do Danusi, podniósł dłoń do pokrytego zimnym potem czoła, i zaraz powtórnie omdlał. Doświadczeni łowcy, widząc, jak zawarły się przy tym jego ręce, a usta pozostały otwarte, mówili między sobą, że nie wyżyje, lecz doświadczeni jeszcze Kurpie, z których niejeden nosił na sobie ślady niedźwiedzich pazurów, dzicych kłów, lub żubrzych rogów, lepszą czynili nadzieję, twierdząc, że róg tura obsunął się między żebrami rycerza, że może jedno z nich, albo dwa są złamane, ale krzyż cały, gdyż inaczej nie mógłby się młody pan ani na chwilę przypodnieść. Pokazywali też, że w miejscu, gdzie upadł Zbyszko, była jakby zaspa śnieżna i to właśnie go ocaliło — albowiem zwierz, przycisnąwszy go częścią łba między rogami, nie podołał zgnieść mu do szczętu piersi, ni krzyża.

Nieszczęściem, lekarz książęcy, ksiądz Wyszoniek z Dziewanny, nie był na łowach, choć zwykle na nich bywał, albowiem zajęty był tym razem wypiekaniem opłatków we dworze. Skoczył po niego, dowiedziawszy się o tym, Czech, tymczasem jednak ponieśli Kurpie Zbyszka na opończy do książęcego dworu. Danusia chciała iść przy nim piechotą, lecz księżna sprzeciwiła się temu, albowiem droga była daleka i w parowach leśnych leżały już głębokie śniegi, chodziło zaś o pośpiech. Starosta krzyżacki Hugo von Danveld pomógł więc dziewczynie siąść na koń, a następnie, jadąc przy niej, tuż za ludźmi, którzy nieśli Zbyszka, rzekł po polsku, przyciszonym głosem, tak, aby przez nią tylko mógł być słyszany:

— Mam w Szczytnie cudowny balsam gojący, który od pewnego pustelnika w Hercyńskim lesie dostałem i który mógłbym we trzech dniach sprowadzić.

— Bóg wam wynagrodzi — odpowiedziała Danusia.

— Bóg zapisuje każdy miłosierny uczynek, ale czy mam i od was spodziewać się zapłaty?

— Jakoże mogę wam zapłacić?

Krzyżak przysunął się bliżej z koniem, widocznie chciał coś mówić, ale się wahał, i dopiero po chwili rzekł:

— W Zakonie, prócz braci, są i siostry . . . Jedna z nich przywiezie balsam gojący, a wtedy powiem o zapłacie.

V.

Ksiądz Wyszonek opatrzył rany Zbyszka, uznał, iż tylko jedno żebro jest złamane, ale pierwszego dnia nie ręczył za wyzdrowienie, nie wiedział bowiem, »czy się w chorym nie przekręciło serce i czy się w nim wątroba nie oberwała«. Pana de Lorche opanowała też pod wieczór niemoc tak wielka, iż musiał się położyć, na drugi dzień zaś nie mógł ni ręką ni nogą, bez wielkiego bólu we wszystkich kościach, poruszyć. Księżna i Danusia, oraz inne dwórki, pilnowały chorych i warzyły dla nich, wedle przepisu księdza Wyszońka, rozliczne smarowania i dryjakwie. Zbyszko jednakże ciężko był pobity i od czasu do czasu oddawał krew ustami, co wielce niepokoiło księdza Wyszońka. Był jednakże przytomny, i na drugi dzień, lubo jeszcze osłabiony bardzo, dowiedziawszy się od Danusi, komu życie zawdzięcza, przywołał swego Czecha, aby mu podziękować i wynagrodzić. Musiał jednak przy tym pomyśleć, że miał go od Jagienki i że, gdyby nie jej życzliwe serce, byłby zginął. Myśl ta była mu nawet ciężka, czuł bowiem, że nie wypłaci się nigdy poczciwej dziewczynie dobrym za dobre i że będzie dla niej tylko zmartwień i okrutnego smutku przyczyną. Powiedział sobie wprawdzie zaraz: »Toć się na dwoje nie rozetnę« — ale na dnie duszy został mu jakby wyrzut sumienia, Czech zaś zaognił jeszcze ów wewnętrzny niepokój.

— Przysiągłem mojej panience — rzekł—na włodyczą (szlachecką) cześć, że was będę strzegł, — to i będę, bez nijakiej nagrody. Jej to, nie mnie, powinniście, panie, za ratunek.

Zbyszko nie odpowiedział, jeno począł oddychać ciężko — a Czech pomilczał przez chwilę, poczem ozwał się znowu:

— Jeślibyście kazali mi skoczyć do Bogdańca, to skoczę. Możebyście radzi starego pana ujrzeli, gdyż Bóg to wie, co z wami będzie.

— A co powiada ksiądz Wyszoniek? — zapytał Zbyszko.

— Ksiądz Wyszoniek powiada, że pokaże się to na nowiu (wierzono wówczas w ścisły związek między stanem zdrowia a zmianami księżyca), a do nowiu jeszcze cztery dni.

— Hej! to nie trzeba ci do Bogdańca. Albo zamrę przedtem, nim stryj nadąży, albo ozdrowieję.

— Posłalibyście choć pismo do Bogdańca. Sanderus porządnie wszystko wypisze. Będą przynajmniej o was wiedzieć i bogdaj na mszę dadzą.

— Daj mi teraz spokój, bom słaby. Jeśli zamrę, wrócisz do Zgorzelic i powiesz, jak co było — wtedy dadzą na mszę. A mnie tu pochowają, albo w Ciechanowie.

— Chyba że w Ciechanowie, albo w Przasnyszu, bo w boru jeno Kurpie się grzebią nad którymi wilcy wyją. Słyszałem też od służby, że książę za dwa dni razem ze dworem do Ciechanowa, a potem do Warszawy wraca.

— Przecież mnie tu nie ostawią — odrzekł Zbyszko.

Jakoż odgadł, bo księżna tegoż dnia jeszcze udała się do księcia z prośbą, aby pozwolił jej zabawić w puszczańskim dworcu, wraz z Danusią, z pannami służebnymi i z księdzem Wyszońkiem, który przeciwny był prędkiemu przewożeniu Zbyszka do Przasnysza. Pan de Lorche miał się po dwóch dniach znacznie lepiej i począł wstawać, dowiedziawszy się jednak, że »damy« zostają, pozostał także, aby towarzyszyć im w drodze powrotnej i w razie napadu »Saracenów« bronić ich od złej przygody. Skąd się mieli wziąć owi »Saraceni« — tego pytania nie zadawał sobie mężny Lotaryńczyk. Nazywano tak wprawdzie na Dalekim Zachodzie Litwinów — od nich jednak nie mogło grozić żadne niebezpieczeństwo córce Kiejstusa, rodzonej siostrze Witolda, a stryjecznej potężnego »króla krakowskiego« (koronowanego w Krakowie), Jagiełły. Ale pan de Lorche zbyt długo bawił między Krzyżaki, aby mimo wszystkiego, co na Mazowszu słyszał i o chrzcie Litwy i o połączeniu dwu koron na głowie jednego władcy, nie miał przypuszczać, że od Litwinów zawsze wszystkiego złego można się spodziewać. Tak mówili mu Krzyżacy, a on jeszcze nie całkiem stracił wiarę w ich słowa.

Ale tymczasem zaszedł wypadek, który padł cieniem między gości krzyżackich i księcia Janusza. Na dzień przed wyjazdem dworu przybyli bracia Gotfryd i Rotgier, którzy byli zostali poprzednio w Ciechanowie, a z nimi przyjechał niejaki pan de Fursi, jako zwiastun niepomyślnej dla Krzyżaków nowiny. Oto zdarzyło się, że goście zagraniczni, bawiący u starosty krzyżackiego w Lubawie, a więc on, pan de Fursi, a dalej pan de Bergow i pan Majneger, obaj z rodzin poprzednio już w Zakonie zasłużonych, nasłuchawszy się wieści o Jurandzie ze Spychowa, nie tylko się ich nie ulękli, ale postanowili wywabić w pole słynnego wojownika, aby przekonać się, czy rzeczywiście jest tak straszny, za jakiego go głoszą.

Ciąg dalszy nastąpi

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

# W ludzkiej i leśnej Kniei

74)

Byli jeszcze nieliczni osadnicy, rozrzuceni po całej wyspie, ale o nich będę mówił osobno. Kopalnie węgla, kierowane przez zarząd więzienny bardzo nieoględnie i pod względem technicznym wadliwie, znajdowały się około Due, Onoru, Aleksandrowska, na rzekach Mgacz i Najasi. Teraz część tych wspaniałych pokładów węgla, na mocy traktatu, zawartego w Portsmouth, przeszła na własność Japonji, która bardzo wiele sobie rokowała z bogactw Sachalinu, czyli po japońsku Karafuto, gdzie nawet zbudowała fort i kolej.

Od dawnych przymusowych mieszkańców Sachalinu słyszałem wiele opowiadań o strasznych wypadkach w szybach węglowych, gdzie od wybuchów, pożarów lub zawalenia się podziemnych galeryj ginęły setki robotników w kajdanach, ludzi przykutych do taczek, wagoników i pomp. Całe tomy mrocznych, grozą przejmujących powieści można byłoby napisać o karygodnych przykładach nieoględności administracyjnej i nieznajomości techniki górniczej, za którą życiem przypłaciły setki pozbawionych praw pracowników.

Okropne traktowanie i warunki pracy więźniów, niewymownie ciężki wpływ surowego klimatu, szał tęsknoty i brak nadziei nieraz zmuszały wygnańców do wybuchów protestu lub do ucieczki.

W obydwu tych wypadkach administracja posługiwała się żołnierzami specjalnego batalionu, do którego zsyłano najgorszych i najoporniejszych żołnierzy z całej Syberji, a nawet z Rosji europejskiej. Ten batalion karny był swego rodzaju katorgą wojskową, gdyż istniejące w nim dyscyplina i nastrój były tak niewymownie ciężkie, że żołnierze odbierali sobie życie. Większość ich jednak usiłowała jak najprędzej wydostać się z przeklętej wyspy, czyniła przeto wszystko, aby sobie zaskarbić łaski oficerów i administracji więziennej. Najkrótszą drogą, prowadzącą do tego celu, była bezwzględna surowość i okrucieństwo, stosowane do więźniów. To okrucieństwo przekraczało granice pojęcia ludzkiego wtedy, gdy chodziło o ukaranie przyłapanych zbiegów lub o zduszenie buntu w więzieniach lub w szybach węglowych.

Wtedy krew się lała potokiem, a życia ludzkiego wcale nie ceniono, gdyż buntownicy byli poza prawem, żołnierze zaś administracji więziennej, jako skazani do batalionu karnego, niewiele więcej byli cenieni przez urzędników.

Winnych strajku lub buntu, a także uciekinierów karano zwiększeniem ilości pracy, cięższemi warunkami życia więziennego, ale przedtem zawsze musieli oni przejść przez chłostę. Często ta kara była już ostatnia w życiu wygnańca, i po jej wykonaniu wyrastał nowy kopiec na cmentarzu więziennym.

Skazanego oddawano w ręce kata.

Kaci sachalińscy stanowili odrębną kastę, nienawidzoną przez wszystkich. Byli to obrani przez administrację aresztanci, moralnie najbardziej upadli, których osadzano w specjalnych celach więziennych, gdyż w ogólnych groziła im natychmiastowa śmierć z rąk nienawidzącej ich ludności katorgi.

Kaci wykonywali wyroki nad wszystkimi skazańcami, czy byli to aresztanci, czy też żołnierze z batalionu, czy nawet jakiś urzędnik, który okradł kasę rządową. Wypełniali swoje obowiązki z wielką starannością, gdyż otrzymywali zato nagrodę pieniężną i skrócenie terminu pobytu w więzieniu, po którym odzyskiwali względną wolność, a mianowicie prawo założenia własnej zagrody na wyspie i przejścia do stanu kolonisty-osadnika.

Coprawda, przez ostatnie 25 lat jeden tylko z katów okorzystał z tego prawa. Inni zaś pozostali w więzieniach, słusznie obawiając się zemsty aresztantów, którzy, chociażby sami nie byli w rękach kata, jednak musieli wykonać wyrok ogólnego tajnego sądu aresztanckiego.

Skazany aresztant sachaliński dostawał rozmaitą ilość razów, od 15 do 300. Bito prętami wiklinowemi, wygotowanemi przed egzekucją w wodzie morskiej; 15-te uderzenie zawsze przecinało skórę i z rany tryskała krew.

Jeżeli krwi nie było, urzędnik, śledzący za kaźnią, oskarżał kata o pobłażliwość i jego samego skazywał na chłostę. Z grzbietu i z nóg skazanego, wyciągniętego na ławce, pręty szmatami zrywały skórę i mięso. Zemdlonego odnoszono do szpitala, trochę podleczano rany, a później, jeżeli nie dostał był jeszcze wyznaczonej porcji razów, doprowadzano egzekucję do końca. Nieraz na zakrwawionej ławce pozostawał już sztywny trup.

Na Sachalinie żyli niedawno jeszcze legendarni kaci, którzy mogli za siódmem uderzeniem zabić swą ofiarę, przetrącając jej kręgosłup.

Okrucieństwo i znęcanie się nad więźniami przechodziły najbujniejszą i najbardziej chorobliwą wyobraźnię. Wszystko to odbywało się zdala od centralnych organów rządowych, do których dochodziły tylko głuche pogłoski, na nie jednak wcale uwagi nie zwracano.

Dopiero wtedy, gdy znany filantrop rosyjski, niemiec dr. Haaze, zwiedził katorgę sachalińską w Onore, następnie zaś wygłosił o niej szereg odczytów publicznych i napisał artykuły w prasie codziennej i w miesięcznikach, poczyniono pewne zmiany, a mianowicie zastąpiono ciężkie, ważące powyżej 30 funtów kajdany »akatujskie« lekkiemi, które nosiły nazwę »Haazowskich«.

Pręty zaś wiklinowe świstały nadal w powietrzu i rwały na strzępy żywe ciało wyzutych z praw ludzkich mieszkańców przeklętej wyspy. Dopiero, gdy znany literat rosyjski W. M. Doroszewisz zwiedził katorgę na wyspie wygnania i wydał swą książkę pod tytułem »Sachalin«, wtedy zwrócono uwagę na życie i los smutnych mieszkańców wyspy i poczyniono nieznaczne zmiany w kierunku ograniczenia ilości razów, oraz pewnej gradacji karnej względem więźniów. Taki system trwał do 1905 roku, do czasów wojny rosyjsko-japońskiej. Rząd rosyjski, słusznie obawiając się, że Japończycy, zająwszy wyspę, potrafią zmobilizować katorżników i stworzyć z nich bardzo groźne oddziały mścicieli, rzuciwszy ich na wybrzeża rosyjskiego Pacyfiku, wywiózł wszystkich więźniów i osadził ich w więzieniach w Nikołajewsku na Amurze, w Chabarowsku, Błagowieszczeńsku i Władywostoku.

Mury i płoty tych »worków kamiennych« nie zdołały jednak utrzymać już w ciągu pierwszych miesięcy tych, którzy przeszli piekło Sachalinu. Wszyscy prawie zbiegli i, zorganizowawszy luźne bandy, zaczęli grasować w kopalniach złota na Lenie, Bodajbo, Zei, Kerbi i w całym kraju Amurskim, pełnym puszcz dziewiczych, nieznanych wąwozów górskich i zdradliwych trzęsawisk.

Wielu z tych bandytów zginęło od kul ścigających ich kozaków lub na szubienicy, lecz sporo pozostało do chwili, gdy rosyjskie rządy rewolucyjne lekkomyślnego ks. Lwowa i gadatliwego Kiereńskiego dały amnestję wszystkim osądzonym przez carat. Wtedy ci, z których więzienia carskie potrafiły zetrzeć wszelkie cechy ludzkości, zjawili się w miastach i na pewien czas się przyczaili, jak się czai dziki, łaknący krwi zwierz w oczekiwaniu prędkiej zdobyczy.

Ciąg dalszy nastąpi

Dra Władysława Wołowska Mussi
Z długoletnią praktyką i specjalizacją w dziedzinie
CHORÓB KOBIECYCH.
Najnowsze metody leczenia. Najnowocześniejsze i najlepsze urządzenia techniczne.
Godziny przyjęć: od 10 — 12 i od 15 — 18.
Konsultorium: Praça Tiradentes — Edificio João Prosdócimo; Sale: 112 — 113.

# Dr Bronisław Ostoja Roguski

ADWOKAT

**Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N 80 (edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2142 i 2174 — Kurytyba**

# Klinika Chorób Oczu

## Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

# Dra Leonilda Demeterco

**»PUERICULTURA« I CHOROBY DZIECIĘCE**

**Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO, 35 — Apartament 1-szy.**

**Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej.**

**Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111.**

**WINCENTY FLENIK**

**Chirurg - Dentysta**

Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6

**Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.**

## Dr Stanisław Bemben

**Lekarz**

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba Tel. 4376**

**DR. POLAN KOSSOBUDZKI**

**Klinika lekarska-chirurgiczna**

Konsultorium:

**Avenida Vicente Machado 570**

Rezydencja: **Coronel Dulcidio 898**

**Ponta Grossa — Paraná**

**Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów.**

**»Adaptação Meticulosa«**

## OTICA CURITIBA

**unica especialisada**

**Irmãos Barbosa Lida**

**Rua Mons. Celso 31 — Curitiba.**

**Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach**

## Dr. Mendes de Araujo

**Aven. João Pessoa 68.**

Przyjmuje od 3-ciej do 5 tej godziny

## CASA CRUZEIRO

**SIEIRSKI, SBALQUEIRO & Cia**

**Praça Coronel Eneias N. 152**

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. — CENY NISKIE.

## Dr. Carlos Heller

**Klinika lekarska i chirurgiczna** tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bezoperacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68.**

Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4—6

Wyjeżdża do chorych na zawołanie

Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 — Kurytyba

# MINERVA

**DROGARIAS E FARMACIAS**

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220**

Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.

**NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA**

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosse, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria, Iraty, Morretes, Pandeirantes, Arapongas, Jaguariaiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

## Casa de Saude

# SÃO FRANCISCO

**Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO**

**Rua São Francisco N. 147 — Curityba — Telef. 1048**

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny **aparat Roentgena — Diatermia.** — Sztuczne promienie **ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia.** Przyjmuje od godziny 2 — 5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

# João Senegaglia & Cia. Ltda.

**FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.**

**Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431 — Telegr. SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba — Paraná — Brasil**

**HANDEL I IMPORT:**

Naczynia, szkło, kryształy krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talheres e Cutelarias". Artykuły aluminiowe. Fajki **włoskie.** Narzędzia mechaniczne rolnicze. Drut gładki i kolczasty. Piłki **Nicholson,** rury galwanizowane, „Conexões". Dostawcy akordionów włoskich **»Frateli Gentili«.**

**PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA« w São José dos Pinhaes.** Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane »Flandres«. Patelnie stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszynki do zamykania flaszek korkami («chapinhas«). Płaki do wozów i do innego celu.

Napełnia się w laty sodę kaustyczną marki **»Senegaglia«.**

Smary do wozów »Dark 30«.

## GARBARNIA »ANTONINA«

Największa wytwórnia skór na podeszwy w Paranie pod kierownictwem **Władysława Oldakowskiego.**

PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w miejszej ilości do reperacji obuwia.

Adres: **P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31 — Tel. 2614 — CURITIBA.**

# Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

**Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curityba.**

ESCRITÓRIO TÉCNICO

# J. Ficiński

**INŻYNIER**

**Architektura, Budownictwo.** — Poza Kurytybą przyjmoje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

**Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350**

**Kurytyba — Paraná**

# MOVEIS CIMO

**DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.**

**Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo".**

**Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158**

**Telefon, 823 — CURITIBA.**

# CASA PARIS — Okazja

## FABRICA DE ROUPAS FEITAS

**Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc.**

**PRAÇA TIRADENTES 306, BOG ULICY CRUZ MACHADO.**

# Zbiór ziemniaków

**z nawozami** **bez nawozów**

# Fabrica de Adubos „Paraná"

**ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.**

**Aven. Capanema, 155 - 191 — Curityba.**

**Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.**

**Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych**

**Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.**

# »A VENCEDORA«

**FRANCISZKA LACHOWSKIEGO**

**Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357**

**Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie.**

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych

## Depozyt »CAMPO LARGO«

Właściciel: BRONISŁAW BARTOSZECK

**Rua Emiliano Perneta, 141 — CURITIBA**

Porcelanowe serwisy stołowe szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy, **artykuły na prezenty** i t. p.

# CASA ARNO IWERSEN e Cia.

**TINTAS, PINCEIS, VERNIZES**

**Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba**

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, »Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Téla« akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

## SKLEP SPOŻYWCZO - KOLONIALNY

# ANTONI ŻAK

**Av. Visconde de Guarapuava 1991** (blisko kościoła »Bom Jesus«.

Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne.

We wtorki i piątki świeże masło i premiowane sery **Laticinios Murici**

## DR. E. TEMPSKI — Lekarz

**Praktykował w szpitalach w Polsce**

**Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-giej do 4 ej**

**Konsultorium: Farmacia GUAIRA,**

**Rua Mar Floriano, 742 — Telefon 675.**

**Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677**

# Wiadomości z Polski i o Polsce

## Polskie sprawy na tle przemian w Stanach Zjednoczonych

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Z tego, co powiedziałem wyżej, i z wielu rozmów jakie przeprowadziłem, nie wynika, ażeby ta najtrudniejsza dla nas na gruncie amerykańskim sprawa była beznadziejna. Jest wiele wpływowych kół amerykańskich, które obawiają się odrodzenia potęgi militarnej Niemiec, chociaż na ogół skłonne są zezwolić na rozwój gospodarczy Niemiec, z tym jednak, że będzie on kontrolowany przez mocarstwa zachodnie, oraz uznających, że przyłączenie do Polski przemysłowego na ogół obszaru Ziem Zachodnich tudzież kontrola Zagłębia Ruhry stwarzają pewną równowagę między Niemcami a krajami Europy Środkowo-Wschodniej z jednej, a Francją i Beneluxem z drugiej strony.

Przy zgodnym i umiejętnym działaniu z naszej strony można by w pewnym przynajmniej stopniu osiągnąć w kołach amerykańskich uznanie naszego punktu widzenia, chociaż niewątpliwie — podkreślił dr Bielecki, jest to najtrudniejsze zadanie, jakie czeka politykę polską.

**— Czy mógłby Pan Prezes podzielić się swymi wrażeniami, które odniół w zetknięciu się z Polonią Amerykańską?**

— Wrażenia moje z zetknięć z Polonią Amerykańską są jak najlepsze. Wzruszające są, pomimo upływu dziesiątków lat, przywiązanie do kraju macierzystego i szczeropolskie uczucia, z jakimi śledzą koleje Kraju, z którego wyszli. Również przywódcy Polonii starają się rzucać swój głos ma szalę, popierając ogólno-polskie postulaty. Nie trzeba jednak zapominać, że Polacy amerykańscy są obywatelami Stanów Zjednoczonych i dzielą losy swej nowej, przybranej ojczyzny. Jeżeli chodzi o podział polityczny, należą zarówno do partii demokratycznej jak i republikańskiej i idą za polityką swych amerykańskich stronnictw. Cofa się również język polski i czytelnictwo polskie. Za czasów mego pobytu w Stanach znów zamknięto jeden dziennik polski; pozostało ich jeszcze 8, ale walczą z trudnościami. Młode pokolenie coraz mniej mówi po polsku, stąd Kościół był zmuszony wprowadzić wkażdą niedzielę jedno kazanie po angielsku w niektórych parafiach polskich. Na ogół jednak i w piersi tych, którzy już zapomnieli języka ojczystego biją serca polskie jednakowo dla sprawy polskiej. W wielkich skupiskach polskich, jak n. p. w Chicago (600 tysięcy Polaków), w Cleveland, Bufalo i innych czułem się jak w Polsce i nie miałem wrażenia, że jestem na obcej ziemi.

**A jakie są wpływy komunistyczne wśród Polonii Amerykańskiej?**

— Bardzo małe, jedynie w Detroit, gdzie wydają napastliwy tygodnik, istnieje grupa polskich komunistów. Stamtąd też wychodziły główne ataki na mnie, nie tylko zresztą ze strony komunistów — dodaje z uśmiechem dr Bielecki. Zarówno w owym tygodniczku jak i w osobnych ulotkach, rozrzucanych w czasie pochodu w dniu 22 maja, urządzonego z okazji rocznicy Konstytucji Majowej. Żadnego wrazenia jednak na Polonię tego rodzaju występy nie robią. Przeciwnie, stosunek Polonii Amerykańskiej do rządu Bieruta jest wybitnie negatywny. Również zdecydowane stanowisko w tej sprawie zajmują leaderzy polonijni oraz kongresmani pochodzenia polskiego, z wyjątkiem jednego jedynego posła.

**— Czy w czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych zetknął się Pan Prezes z nowo przybyłymi do U.S.A. Polakami?**

— Oczywiście, zetknąłem się z nowymi przybyszami z Niemiec i z Anglii. Jeszcze są trochę nieporadni, ale zaczynają już wchodzić w życie polonijne. Upłynie pewnie sporo czasu, zanim te dwa różne elementy złączą się razem i do wspólnego życia każdy z nich wniesie swoje wartości.

Żeby nie zmrozić przychylnej na ogół postawy Polaków amerykańskich, przybyli winni okazać wiele zrozumienia, że Polacy amerykańscy musieli zdobywać to, co dziś posiadają, olbrzymią pracą i z dużym wysiłkiem. Każde nietaktowne zachowanie się i liczenie na to, że Polacy amerykańscy będą utrzymywali zaproszonych rodaków ze swych ciężko zapracowanych środków, ogromnie psuje uzyskiwanie gwarancyj i opóźnia wjazd dalszych transportów D. P.—Sów do Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli idzie o możliwości w U. S. A., dla ludzi z głową i fizycznie wytrzymałych są one ogromne. Nie ma kraju na świecie, gdzie by człowiek z inicjatywą miał takie pole do popisu jak w Ameryce. Może zostać żebrakiem i milionerem.

**— A czy dają się zauważyć objawy kryzysu w Stanach Zjednoczonych i czy mogą one wpłynąć na możliwości wjazdowe nowych imigrantów do U.S.A.**

— W tej chwili nie jest najlepszy moment dla przybywających. Istotnie Stany Zjednoczone przeżywają pewne trudności w dziedzinie społeczno-gospodarczej, ale nie ma objawów głębszego kryzysu. Amerykanie nie lubią nawet nazywać tych trudności terminem »crisis«, ale używają określania, które wskazuje, że jest to powojenne przystosowanie. Ilość bezrobotnych w U.S.A. wynosi obecnie trzy i pół miliona, jest to cyfra olbrzymia dla umysłu Europejczyka, ale w Ameryce, gdzie wszystko odbywa się w wielkiej skali, bezrobocie zaczyna się dopiero od pięciu milionów. Przy dalszym udoskonaleniu pracy polonijnej w tym zakresie — znajdzie się jeszcze miejsce w Stanach dla umiejących pracować Polaków zza Oceanu.

## ZAWIADOMIENIE

Sekretariat Związku podaje do wiadomości Szan. Członków i Zainteresowanych, że urzęduje w każdy dzień od 2-giej do 4-tej w bibliotece Związku.

Zmiany adresów czy wpłacanie opóźnionych zaległości można załatwiać w Sekretariacie.

## Prasa w Polsce

### W OBCĘGACH TOTALIZMU

(IC) — Stosowanie do założeń komunistycznych prasa i książka stanowi jeden z najważniejszych instrumentów działania w opanowywaniu mas, a równocześnie przedmiot największej troski każdego politbiura terenowego. To samo jest w Polsce.

Komuniści czynią od kilku lat olbrzymie wysiłki, aby zwiększyć nakłady pism darmo, aby tylko prasa wsiąkała w teren i zjednywała zwolenników dla systemu. Wysiłki te dają rezultaty. Pisma rozrzucane są bezpłatnie. Każdy dygnitarz partii rozrzuca bibułę, nie bardzo się oglądając, czy jest czytana, czy nie. Nakłady pism komunistycznych są bardzo wysokie.

Komuniści tymi wysokimi nakładami ustawicznie się przechwalają, twierdząc, że to oni w Polsce podnieśli tak wysoko czytelnictwo. Cyfry statystyczne wszakże wskazują na coś odmiennego.

Czasopism w Polsce ukazywało się: w roku 1937 — 2.695, w roku 1945 — 376, w 1946 — 723, w 1947 — 742, w 1948 — 877.

Dzienników w Polsce ukazywało się: w roku 1937 — 184, w 1945 — 35, 1946 — 55, w 1947 — 65, 1948 — 107, (licząc w tym 49 mutacji bez odrębnego nagłówka).

Cyfry powyższe, czerpane z »Roczników Statystycznych« za poszczególne lata, oraz »Rocznika Statystycznego« za rok 1948, który dopiero się ukazał, stanowią niezmiernie ciekawy a objektywny materiał dla stanu kulturalnego, w jakim się znalazła Polska.

Z wyżej podanych cyfr wynika, że pomiędzy ilością czasopism i dzienników w Polsce w okresie przedwojennym i okresie obecnym leży przepaść pod względem ilościowym prasy. Obecnie wychodzi zdumiewająco mało czasopism i dzienników w porównaniu do okresu przedwojennego. Wypływa to z planowej polityki komunistycznej, która zdusiła wszelkie normalne życie polityczne w Polsce, utworzyła monopartię i założyła prasie knebel nietylko już co do treści, ale nawet co do ilości ukazujących się pism i dzienników. Na odcinku prasy nastąpiła zupełna totalizacja na wzór sowiecki. Jak najmniej pism, jak największe nakłady! Małą ilość pism można łatwiej kontrolować i obsadzać komunistycznymi dziennikarzami, których jest w Polsce nie wielu. Wielkie zaś nakłady pozwalają jednobrzmiącą sieczką propagandową zarzucać cały teren. W przechwałkach komunistów na temat rozwoju prasy w Polsce zawarta jest również ich kompromitacja i wielkie przeciw nim oskarżenie: zakneblowanie społeczeństwu polskiemu ust, zduszenie życia politycznego, które w normalnych, wolnych ustrojach wyraża się przez wolną prasę.

Sarna e Coceihar?
ANTI SARNA TEH
o último recurso

## Wiadomości krótkie

— **Adam Doboszyński** został skazany na śmierć przez sąd wojskowy w Warszawie; wyrok wykonano dnia 11-go bieżącego miesiąca.

— **Dyrekcja** polskiej charytatywnej organizacji „Caritas" ustaliła datę tak zwanego „Tygodnia Miłosierdzia", który w bieżącym roku odbędzie się w dniach od 2-go do 10-go października i poświęcony będzie przede wszystkim ratowaniu Matki i Dziecka.

— **Caritas** w Polsce jest wprawdzie wybitnie katolicką organizacją, jednak w ratowaniu nieszczęśliwych nie ogranicza pomocy do wyznania lub narodowości. Każdy potrzebujący znajduje w polskim Caritasie ratunek.

— **W tegorocznym okresie** letnim biskupi polscy przeprowadzają intenzywnie wizytacje pasterskie w oddalonych parafiach, udzielając wiernym Sakramentu Bierzmowania. Wiele parafii nie miało wizytacji kanonicznej od czasów najazdu hitlerowskiego na Polskę.

— **W dniu** św. Piotra i Pawła 29-go czerwca br. odbyła się uroczysta konsekracja oraz ingres nowomianowanego ordynariusza diecezji lubelskiej Ks. Biskupa Piotra Kałwy.

— **W dniu 2-go lipca** w całej Polsce organizowano pochody robotników i rolników; spędzono młodzież i puszczono przez ulice wielu miast pochody z transparentami wychwalającymi Rosję sowiecką i potępiającymi Amerykę i inne kraje zachodnie.

— **Drukarnia** „Państwowych Wydawnictw Szkolnych" w Warszawie wypuściła z końcem czerwca b. r. pięćdziesięcio-milionowy podręcznik szkolny, oparty na zasadach nauki marksistowskiej.

— **Około 100.000** harcerzy polskich bierze udział w tegorocznych obozach harcerskich, prowadzonych pod kierunkiem nowego zarządu komunistycznego.

— **W pokazowym procesie** przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu w Warszawie oskarżono ks. Jana Piwowarczyka, znanego publicystę katolickiego z Krakowa, o kontakty nietylko z podziemiem polskim, ale również o szpiegostwo na rzecz krajów zachodnich.

— **Pośmiertnie odznaczony** został krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu Odrodzenia Polski ksiądz biskup dr Wł. Góral, a ksiądz J. Mazur krzyżem oficerskim — za udział w walce z hitleryzmem.

— **Marynarze polscy**, którzy zeszli głównie ze statku „Sobieski", a którzy obecnie zrzeszyli się w Koło Marynarzy Polskich, wnieśli skargę sądową przeciwko firmie „Gdynia — Ameryka" o odszkodowanie w łącznej sumie około 680 tysięcy dolarów.

— **W Londynie** powstało „Stowarzyszenie Byłych Więźniów Sowieckich". Zjazd wybrał władze stowarzyszenia, uchwalił statut i deklarację programową. Prezesem Rady wybrany został gen. Władysław Anders, a jego zastępcą prof. Brzeski, były rektor uniwersytetu warszawskiego.

— **Miniterstwo Rolnictwa** ogłosiło, że na tegoroczne zasiewy jesienne chłopi polscy otrzymają 360 tysięcy ton nawozów sztucznych.

## KOMUNIKAT
### Koła U. K. P. w Kurytybie
### ZAPROSZENIE

Unia Kulturalna Polaków w Brazylii, oddział Kurytybski podaje do wiadomości Sz. Polonii w Kurytybie i w okolicy, iż w dniu 23-go lipca b. r. w sali „Sociedade Beneficiente e Recreativa União" (w dawniejszym Związku Polskim) przy ulicy Carvalho 487. urządza zabawę taneczną, podczas której odbędą się występy sceniczne i wiele innych niespodzianek. Komisja Organizacyjna uprzejmie zaprasza całą Polonię o jak najliczniejsze przybycie.

**Komisja Organizacyjna**